

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 42

ROK 4

Warszawa, niedziela 16 października 1938 r.

Cena 10 groszy

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

W związku ze zmianą mapy

„Kurier Poznański” oblicza, co zyskały Niemcy od marca roku bieżącego i o ile powiększyły swój obszar oraz liczbę swojej ludności.

„Przed austriackim Anshlussem — pisał organ poznański — Rzesza liczyła blisko 470.700 km. kw. i około 68 miln. mieszkańców. Przez wchłonięcie Austrii uzyskała 83.833 km. kw. i 7 miln. mieszkańców; amputacja Czech daje Rzeszy około 26.000 km. kw. i przeszło 3 miln. ludności; czyli razem blisko 110.000 km. kw. obszaru i przeszło 10 miln. mieszkańców. Niemcy podzwigną się przeto do poziomu 580.000 km. kw. obszaru i 78 miln. ludności”.

Ten wielki wzrost terytorialny i ludnościowy, odbywający się nie gdzieś w koloniach, ale w centrum Europy dokonał się w ciągu 7 zaledwie miesięcy, bez wojny, bez wystrzału, bez poważniejszego sprzeciwu państw zainteresowanych. Mapa polityczna Europy zmieniona została w bardzo ważnych punktach jedynie na zasadzie jednostronnych żądań niemieckich, popartych gotowością wojenną, której inne państwa nie posiadają. Z tego powodu Niemcy bez walki doszli do Brenneru i po zajęciu Sudetów zdobyli jedną z najważniejszych pozycji strategicznych w Europie środkowej.

Przytoczone powyżej liczby, charakteryzujące wzrost potęgi niemieckiej nie wyczerpują sprawy.

Ażeby obraz był pełny, należy pamiętać, że chociaż Czechosłowacja zachowała niepodległość, to — przy obecnych swoich granicach — przestała być niezależną siłą w układzie środkowo-europejskim i z łatwością stać się może terenem politycznej i gospodarczej ekspansji niemieckiej. Przemiany wywołane przez Anshluss Austrii i rozbiór Czechosłowacji są tak doniosłe, że dziś trudno jeszcze ocenić wszystkie ich następstwa i zdać sobie dokładnie sprawę z ich wpływu na dalszy bieg historii.

Zmiana mapy politycznej Europy środkowej objęła również granice polskie i węgierskie. Odzyskałyśmy dwa powiaty Zaolzia o rozmiarach 800 km. kw. z ludnością wynoszącą blisko 230.000 mieszkańców. Czeka nas jeszcze plebiscyt w trzecim powiecie. Rewindykacje węgierskie nie są dotychczas załatwione i nie można dziś określić, jak daleko przesunie się granica tego państwa. Z góry jednak wiadomo, że rewindykacje polskie i węgierskie razem wzięte stanowią wielką zdobycz niemieckich pozycji bardzo drobną, nie mogącą w żadnym razie równoważyć skutków rozrostu potęgi niemieckiej.

Rozbiór Czechosłowacji wysunął na porządek dzienny sprawę wspólnej granicy Polski i Węgier. Wobec utraty przez Czechosłowację dotychczasowej roli „bastionu” przeciwnieckiego, zachodzi potrzeba znalezienia innych podstaw stabilizujących stosunki w tej części Europy. Gdyby wspólna granica Polski z Węgrami została osiągnięta, dawałoby to pewne widoki na przyszłość w sprawie rozciągnięcia porozumienia polsko-węgierskiego na Włochy i — po unormowaniu stosunków Rzymu z

Karwina wita polską armię

Imponująca manifestacja braterstwa polskiego żołnierza z polskim robotnikiem

KARWINA, (tel. wł.) — „Polska Karwina” — taki napis widniał na bramie triumfalnej ustawionej w pobliżu domu katolickich robotników „Praca” w Karwinie. „Polska Karwina” — stwierdzenie faktu zaprzeczanego przez lat 20 — i wyraz uczuć, jakimi Karwina chciała przyjąć wojsko polskie.

Karwina szalała z radości. Przez 20 ostatnich lat — dławiona i gnębiona polskość wybuchła tak żywiołowo, jak tylko może wybuchnąć uczucie, któremu w ciągu długich lat nie dawano ujścia. Od dłuższego czasu przy gotowywany plan wkroczenia wojsk polskich do Karwiny przewidywał wyjazd kolumny z linii demarkacyjnej o godz. 10 przed południem. Jeszcze o godz. 9.30 ostatnie oddziały czeskie w pośpiechu opuszczaly bogato przystrojone miasto.

Tysiączne tłumy ludności od wczesnych godzin rannych w radosnym nastroju zbierały się wzdłuż kilkukilometrowej trasy przemarszu armii polskiej. Wszelka praca w kopalniach i fabrykach okręgu karwińskiego ustała. Na granicy miasta piękna brama tryumfalna, u góry transparent „Witamy drogie rodaków”. Przy bramie ustawili się oddział górników w charakterystycznych strojach z własną orkiestrą, sokoli, harcerstwo, straż pożarna oraz liczne oddziały młodzieży szkolnej z kwiatami. Tu przystawiciel miasta powitał po raz pierwszy wkraczające wojska. Od granicy miasta do domu związku katolickich robotników „Praca”, naprzeciw którego ustawiono trybunę honorową na przestrzeni z górą 3 kilometrów stał nieprzerwany szpaler ludności oraz młodzieży szkolnej, która przybyła, aby podziękować za szczęście, jakie ją spotkało.

WOJSKA POLSKIE WKACZAJĄ DO MIASTA

O godz. 10 rozległ się ze wszystkich kopalni i fabryk gwizd syren. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony. Był to znak, że wojska polskie przekraczają odległą o 3 km od trybuny honorowej granicę miasta. Wkrótce przejechały przez miasto pierwsze patrole cyklistów i lekkich czołgów obrzucone kwiatami. O godz. 10.45 ukazał się samochód gen. Bortnowskiego w otoczeniu generałów Abrahama i Malinowskiego. Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk gen. Bortnowski wstępuje na trybunę.

Na schodach, widzących na trybunę, ustawili się liczni drobni dzieci w strojach górniczych, góralskich i krakowskich.

Wchodzącemu wśród gromkich okrzyków i oklasków na trybunę gen. Bortnowskiemu grono pań karwińskich wręczyło wiązanki kwiatów.

Pierwszy w imieniu miasta powitał gen. Bortnowskiego komisarz burmistrz Karwiny Kobiela, który przypomniał, że już w roku 1918 Karwina przeżywała podniosłe chwile, gdy miejscowa ludność rozbroiła ówczesnych okupantów austriackich i zadeklarowała swą niezłomną wolę należenia do państwa polskiego.

Z kolei podszedł do generała posiłki w pracy narodowej b. burmistrz Karwiny Olszak i zaczynał rżnąć głosem swe przemówienie. Lecz już po chwili ogarnęło go tak wielkie wzruszenie, że nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Gen. Bortnowski serdecznie uściśnął dłoń sędziemu działawicowi, zaznaczając, że żył w jego oczach mówiąc więcej niż słowa.

W imieniu duchowieństwa złożył hołd armii polskiej ks. prałat Weissman. W imieniu miejscowych Niemców powitał armię polską p. Drobisch.

PRZEMÓWIENIE GEN. BORTNOWSKIEGO

Na przemówienia odpowiedział gen. Bortnowski w następujących słowach:

„Obywatele miasta Karwiny! Przyszlismy tu jako zbrojne ramie Rzeczypospolitej, jako wyrok sprawiedliwości dziejowej. Przyszlismy do tego miasta, gdzie serce polskie było zawsze, bije i bić będzie, i gdzie sprawiedliwość dziejowa taki wyrok wydała, że nie tylko serca te mogą bić głośno, ale i sztandary narodowe mogą powiewać nad miastem. Przyszlismy tu do przybytku ciężkiej pra-

Defilada

Rozpoczęła się defilada. Na maszerujących twardym krokiem żołnierzy posypał się deszcz kwiatów. Potężny okrzyk „wojsko polskie niech żyje” wyrwał się ze wszystkich piersi i brzmiał oddal wzdłuż szpaleru niemal bez przerwy aż do końca defilady.

Obnażyły się głowy, podniósł się w górę las rąk ludzkich, powiewających chorągiewkami i chusteczkami.

Wtem od strony Fryształu rozległ się warkot motorów. Nisko nad głowami zebranych przedelflowały eskadry samolotów bojowych. Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niebu. Rozległ się okrzyk na cześć armii skrzydlatej.

Kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem — wbił rym, grany przez orkiestrę w takt melodii „Warszawianki”.

Zebrała publiczność podchwyciła refren pieśni z r. 1831 „Hej, kto Polak, na bagnety”, który stał się jakby hymnem bojowym Śląska Zaolzańskiego.

Okryte chwałą sztandary bojowe

cy. Pomyślmy więc nad tym, jak praca jest piękna. Jak jest szczytna i jakie daje szczęście, gdy się pracuje dla siebie, dla swego domu, dla swej rodziny i dla swego narodu. Praca dla swego narodu jest tak piękna jak piękna jest śmierć żołnierza dla ojczyzny. Jakże ciężką jest ta praca wtedy, gdy się pracuje dla obcych. Ale ten ciężki okres historii — pracy dla obcych mamy już poza sobą. Obecnie stoi przed nami wielkie zadanie utrwalecia bytu państwa codziennym wysiłkiem. Jest to praca na długie lata, którą ramie przy ramieniu muszą podjąć wszyscy: żołnierz ostrym bagnetem i robotnik gorącym sercem i pracowitą dłonią.

Przemówienie swoje zakończył gen. Bortnowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Okrzyk, podchwycony przez tłumy, rozbrzmiewał długo głośnym echem. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Do gen. Bortnowskiego podchodził oficer łącznikowy i melduje, że prowadzący defiladę płk. Sadowski na czele wkraczających do miasta wojsk znajduje się w odległości 1 km od trybuny.

Nagle przez ulice przebiegał żołnierz w mundurze czeskim z walizką w ręku, budząc ogólne zainteresowanie. Stał w szpalerze. Okazuje się, że jest to Polak, świeżo zwolniony z armii czeskiej, który przed chwilą przyjechał. Spiesząc na powitanie polskich oddziałów w murach rodzinnego miasta, nie miał czasu na zrzućenie obcego munduru i tak z walizką w ręku stał przez cały czas defilady.

poszczególnych formacji wyciskaly z oczu do głębi wzruszonej ludności łzy szczęścia i radości.

Nadchodzą nowe oddziały. Ubrania cywilne, ładownice u pasa, karabiny w dłoniach. Na lewym rękawie niebieska opaska. Chłopiec 15-letni, z wyglądu uczeń gimnazjum, obok siwego o sumiastych włosach robotnika, kilka kobiet... to karwińscy, sformowani w legionie „Zaolzie”, którzy chwycili za broń, aby na długo jeszcze przed decyzją o połączeniu Śląska Zaolzańskiego z Macierzą czynnie zaprotestować przeciw przemocy. Dla uczczenia ich zasług i krwawych wysiłków, podjętych w walce o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego — dostąpili tego zaszczytu, że dziś maszerują wśród oddziałów wojska polskiego. Wkraczają do swego miasta rodzinnego, witani przez swych najbliższych.

To też okrzyki się jeszcze bardziej wzmagają, deszcze kwiatów spływa powodzią.

Jeszcze ostatnie szeregi dzielnych piechurów krokiem defiladowym przechodziły przed trybuną, gdy już z oddali zaczęło dochodzić głuche dudnienie. Zbliżała się ciężka artyleria i czołgi. Na lufach dział, przystrojonych kwiatami, lśniły promienie słońca, które jakby radością się wraz z ludnością Karwiny.

Cztery godziny trwała defilada i cztery godziny nikt nie opuścił szeregów. Gdy tchu w piersiach zabrakło, gdy wzruszenie nie pozwoliło wydobyć głosu, dłonie składały się do oklasków.

Karwina w imponujący sposób zadokumentowała, że jest miastem czysto polskim. Napis: „Polska Karwina” na bramie tryumfalnej u przedmieścia Karwiny był wypisany ręką, miłującą ojczyznę, a dyktowało go stęsknione do Polski serce.

Bułgarski szef sztabu generalnego

zamordowany

SOFIA (ATE) W poniedziałek dokonano zamachu rewolwerowego na szefa bułgarskiego sztabu generalnego, Pejewa. Ugodzony dwoma strzałami gen. Pejewa został na miejscu zabity. Znajdował on się w drodze do mini sterstwa wojny w towarzystwie swego adjutanta płk. Stojanowa.

Gdy obaj oficerowie doszli do ministerstwa sprawiedliwości, jeden z przechodniów podskoczył do oficerów i strzelając z dwóch rewolwerów dał około 15 strzałów w kierunku gen. Pejewa i płk. Stojanowa. Płk. Stojanow został śmiertelnie ranny. Stan jego uważają za beznadziejny. Po dokonaniu ohydnych czynu morderca skierował broń do siebie i zranił się również śmiertelnie. Sprawcą zamachu jest mł. rezerwy armii bułgarskiej Stoju Jozifow, który przed 3 miesiącami został zwolniony z więzienia. Mimo, że sprawca jest jeszcze całkowicie przytomny, odmawia on wszelkich zeznań, tak że motyw morderstwa są jeszcze nieznane. Zamach wywołał w Sofii olbrzymie podniecenie. Bezpośrednio po zamachu policja otoczyła kordonem całą dzielnicę, szukając współwinnych. Gen. Pejewa mianowany został szefem bułgarskiego sztabu generalnego dopiero przed kilku miesiącami.

Z Wami złączeni na zawsze



Armia polska wkracza, wśród niebywałego entuzjazmu, na rynek frysztański.

Paryżem — pozyskania dla niego Francji.

System taki, rysujący się dziś jeszcze bardzo mgliście, mający na drodze do swego urzeczywistnienia bardzo wiele niebywałych trudności, tkwiących zarówno w stosunkach środkowo-europejskich, jak i w polityce mocarstw zachodnich, z biegiem czasu mógłby się utrwalić, nabrać siły i stać się przeciwwagą dla wzmożonej potęgi Rzeszy.

Dlatego też sprawa Rusi Zakarpackiej jest dziś przedmiotem żywych zabiegów z wielu stron. Po rewindykacjach niemieckich stanowi ona najistotniejsze bodaj zagadnienie polityczne, związane ze zmianą mapy Europy środkowej i z nową sytuacją

w Czechosłowacji. Polityka niemiecka zdradza niedwuznaczną chęć zajęcia się tą sprawą i załatwienia jej w duchu dążeń ukraińskich. Pozycja państw zachodnich wobec tego zagadnienia dotychczas jeszcze wyjaśniona nie została.

Najbliższe miesiące, jeśli nie tygodnie, przyniosą rozstrzygnięcie w sprawie Rusi Zakarpackiej i co za tem idzie, kwestii wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Od rozstrzygnięcia tego wiele będzie zależeć i dopiero po jego załatwieniu ocenić można będzie szczegółowiej nową sytuację, która się wytworzyła w związku ze zmianą mapy politycznej Europy środkowej.

Fatalne błędy polskiej propagandy

Organ polskiego wychodźstwa we Francji, „Narodowiec” z dnia 8 bm., poświęca artykuł wstępny analizowania przyczyn wrogiego nastroju, który otaczał emigrantów polskich we Francji i w Belgii w dniach ostatniego kryzysu międzynarodowego.

„Jeżeli bowiem — pisze „Narodowiec” — mówi się dużo o mocarstwie polskiej — to nie ulega wątpliwości, że pod tym pojęciem rozumiemy politykę nie tylko jednego obozu nie tylko nawet politykę wyłączonej polską — ale stosunek Polski jako mocarstwa do innych mocarstw. Odosobnionego państwa, podobnie jak odosobnionego człowieka nie zna historia. Stosunek wielkich krajów świata oraz opinii ich społeczeństw do Polski — nie może być dla nas w najmniejszej mierze obojętny”.

Stwierdzając, że postulaty Polski w sprawie Śląska Zaolzańskiego były bezwzględnie słuszne, „Narodowiec” stwierdza, że propaganda polska zagranicą wykazała w tej mierze karygodne niedbalstwo.

„Na zachodzie ani społeczeństwa francuskie, ani naród angielski, ani Amerykanie — nie byli w najmniejszej mierze poinformowani o istocie sporu między Polską a Czechosłowacją.

Od trzech lat trwały napięte stosunki między Warszawą a Pragą. Od kilku miesięcy sprawa czesko - słowacka zajmowała opinię całego świata. I w tym tak niesłychanie ważnym, niemal dramatycznym okresie, nasze czynniki informacyjne, czy nasza propaganda nie uznały za stosowne postarać się chociażby o jeden skromny artykuł w poczytniejszym piśmie na temat źródła nieporozumienia między dwoma krajami, na temat Śląska. Z chwilą, kiedy ta sprawa „wybuchła” — opinia zachodnia została zaskoczona wydarzeniami i zdezorientowana, a raczej zorientowana w całkowicie mylnym kierunku”.

„Narodowiec” stwierdza, że w dniach najostrzejszego kryzysu europejskiego we Francji „odnoszono się do nas o wiele niechętniej, aniżeli do Niemców”.

Nie chodzi tu zresztą tylko — co zresztą nie jest sprawą bez poważnego znaczenia — o stosunek opinii francuskiej do wychodźstwa polskiego. W prasie francuskiej pojawiły się ostatnio, jak wiemy, niesłychanie ostre w tonie i treści ataki przeciw Polsce. Nie będzie lekkożywnością stwierdzić, że atakom tym można było zapobiec, gdyby propaganda polska zagranicą mniej zajmowała się reklamowaniem poszczególnych osobistości, a więcej służyła interesom kraju.

Głos z przed siedmiu wieków Jak król czeski Ottokar II wzywał polskiej pomocy

To jest jasne, że do tragedii Czechosłowacji przyczynił się w dużej mierze jej rząd — masonsko - lewicowy, prosowiecki i antypolski. Słaba nienawiść do Polski trwała w nim do ostatnich dni, najoczwiejściej podniecana przez obce podszepty. „Lidove Noviny” pisały jeszcze 17 ub. m. z ironią o żądaniach Polski, dowcipkując, że „bezradni Polacy nie wiedzą, co zrobić z henleinowskimi sprzymierzeńcami”.

Ale były w Czechach ośrodki polityczne, które wbrew wszystkiemu co je otaczało, prowadziły akcję nacjonalistyczną, a równocześnie propolską, proslowacką (autonomistyczną) i antysowiecką. Grupa „Vlajki” od szeregu miesięcy prowadziła ożywioną propagandę za porozumieniem z Polską, poświęcając wiele swych kart armii polskiej i stosunkom historycznym polsko - czeskim (specjalny nr. polski „Czeskiej Vyzvy” z sierpnia w rocznicę „Cudu nad Wisłą”) i piętnując haniebną rolę Czech wobec Polski w r. 1920. W obliczu zbliżającej się katastrofy „Czeska Vyzva” w numerze z 22 ub. m. wypisała na 1 stronie rodzaj testamentu a zarazem memento: „Co żądało Nove Československo (Vlajka) od swego powstania dla zabezpieczenia państwa: ideologii narodowej, silnej armii, słowiańskiej polityki zagranicznej, ścisłej współpracy z Polską i Jugosławią”.

Ale najciekawszy dokument rozpaczyliwego wołania czeskiej prawicy politycznej o zgodę z Polską przyniosło pismo innej grupy p. n. „Cesta”. Jest tam rozprawa symboliczna, apel do braci Polaków, głos historyczny, z którym powinniśmy się koniecznie zapoznać. Pismo przypomina historyczny dokument — odezwę wielkiego króla czeskiego Przemysła Ottokara II, który w r. 1278 zginał bohaterską śmiercią na Morawskim Polu w bitwie z Niemcami. Przed spotkaniem napisał król odezwę do „książąt, panów, rycerzy i całego ludu Polski” z prośbą o ratunek dla Czech i Słowiańszczyzny. Dokument ten odznacza się głębią polityczną, która do dziś dnia nie straciła swego waloru i przeznaczenia wstrzymywania naporu germańskiego.

Przemysł tak zachęcał Polaków do pomocy przeciw Rudolfowi Habsburskiemu: „Do tego, byście nam udzielili pomocy nie ma was przywieść tylko rozważa, ale i pewność, że jeśli my wpadniemy w niewolę, teutońskie nie nasycone gardła będą się ezerzej rozierać i ręce po wasze ziemie sięgać. Jesteśmy dla ziemi waszej przedmurzem... Boże, odwróć klęskę, bo gdyby ona nadeszła... o, w jaką twardą niewolę musiałaby popaść wolna Polska, o, pod jakim uciskiem znalazłby się cały naród — zaiste wam godzi się o tym więcej pomyśleć, niż nam. Przeto spiescie ku naszej pomocy, spiescie i okażcie swą moc i pomoc uczynną dla odwrócenia płomienia pożaru, jeszcze oddalonego, z nadzieją, że rozsądniej będzie bronić się od początku, gdy się zdobędzie miano odważnego, a kto gasi pożar domu sąsiada, chroni swój własny przybytek.

Ale nie dawno spotręgliśmy, że król Rudolf nie tylko odwozili was ra

dą od naszej przyjaźni i dania nam pomocy, ale też zasiewa między nas kłótnie różnic. Jeśli wy dacie nam pomoc, którzy jesteście z rodu waszego narodu, wtedy i my kiedyś będziemy pomagać przeciw każdemu waszemu przeciwnikowi”.

Ponad krzyk rozziewanej dziś Czechosłowacji głos ten królewski głos z przed siedmiu wieków, mówi do nas wyraźnie. Nie zatykajmy przed nim uszu!

Jan Bielatowicz.

Narada i... doradcy zawsze z Żydami

W ub. niedzielę krakowska PPS zorganizowała zgromadzenie publiczne pod nazwą „Wielka Narada Świata Pracy”. Wśród kilku mówców znalazło się aż 3 Żydów a to Statter, Lidia Ciołkoszowa i Fischgrun. Charakterystyczne, że referat o naporze germanizmu wygłosił Żyd Statter, który — wedle prasy socjalistycznej — „wołał wśród entuzjasmu — Żadamy tych samych praw dla Polaków w Niemczech, jakie uzyskał Hitler dla Niemców w Sudetach”, PPS, uważa najwłaściwiej, że najlepszym obrońcą praw Polaków w Rzeczypospolitej Żyd. Czy w Krakowskiej PPS. niema Polaka, który by mógł mówić o Polakach w Rzeczypospolitej? (J)

Motywy wyroku w sprawie inż. Doboszyńskiego

W uzasadnieniu wyroku Sąd po przeanalizowaniu faktycznego stanu sprawy, ujętego na ostatniej rozprawie, zakończony skazaniem inż. A. Doboszyńskiego na 4 lata więzienia — uzasadnia zmianę kwalifikacji czynu.

Akt oskarżenia — jak wiadomo — zarzucał inż. A. Doboszyńskiemu zbrodnię z art. 257 k.k. tj. kradzież. W końcu tej ostatniej rozprawy wnioskował wiceprez. Olberek o zmianę kwalifikacji czynu w tym sensie, by inż. Doboszyński został skazany za zbrodnię z art. 259 k.k. tj. za dokonanie rabunku.

Sąd jednak nie przyjął żadnej z tych kwalifikacji lecz skazał inż. Doboszyńskiego za podżeganie do rabunku. Stanął zaś przy zmianie kwalifikacji czynu na tym stanowisku, że zgodnie z zeznaniami świadków oskarżenia inż. Doboszyński nie dokonywał własnoręcznie rabunku ani też nie używał osobistej przemocy w stosunku do znajdującego się na posterunku post. Małeckiego, lecz tylko przewodził i kierował aktem wtargnięcia oraz nakłaniał współuczestników do zabrania broni. Za tym Sąd przyjął, iż inż. Doboszyński popełnił w łącznym czyn podżegania do rabunku.

Nie przyjęcie przy rozpatrywaniu czynu, konstrukcji aktu oskarżenia oraz zmiany kwalifikacji wniesionej przez prok. na rozprawie Sąd uzasadnia tym, że „Jedynie „żądanie” lub „skarga” jako materialna wola jest przesłanką samego procesu karnego, natomiast nie jest

nią prawidłowa forma aktu oskarżenia” oraz że za sprecyzowanie aktu oskarżenia uchodzić mogą wyniki przewodu sądowego.

Ponieważ czyn inż. Doboszyńskiego zakwalifikowano pod surowszy przepis ustawy, niż to wskazywał akt oskarżenia, Sąd stanął na stanowisku, że przedmiotem procesu karnego i rozpoznania Sądu jest czyn a więc „zdarzenie historyczne” będące podstawą oskarżenia. Czynu tego nie należy oceniać z punktu widzenia, lecz tylko jako zdarzenie faktyczne. Od owego faktycznego zdarzenia oddzielić należy kwalifikację prawną, która należy w całej pełni do Sądu.

Ponieważ zaś — twierdzi Sąd — czyn inż. Doboszyńskiego, pomimo pewnych różnic i odchyśleń zachowuje w całej pełni identyczność „zdarzenia historycznego”, Sąd uważał, że konieczna jest nadanie temu „zdarzeniu historycznemu” kwalifikacji z art. 26 i 259 k.k., chociaż surowszej od kwalifikacji aktu oskarżenia”.

Przy wymiarze kary miał Sąd na względzie: z jednej strony przyznawanie się oskarżonego, jego nieposzlakowany tryb życia, brak chęci przysporzenia sobie korzyści majątkowej; z drugiej zaś rolę przynależną, większe nasilenie zły woli, rodzaj przedmiotów, do zabrania których oskarżony, sprawców zabrania zniewolił, przewidywany i zamierzony skutek działania przestępnego w postaci rozbicia organu PP. itp. Następnie Sąd uzasadnia, iż dlatego głównie nie wyznaczył inż. Doboszyńskiemu kary grzywny i nie zasądził go na zapłatę powództwa cywilnego wniesionego im. Skarbu Państwa, gdyż osk. inż. Doboszyński nie działał dla przysporzenia sobie korzyści majątkowych.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Bezbożniczy występ turowców pod Radomiem

RADÓM. 6.10. — W ub. niedzielę odbył się w Radomiu zlot młodzieży socjalistycznej.

Na zlot ten udała się samochodem ciężarowym z Szydłowca garstka turowców przeważnie Żydów. W czasie drogi kazali oni zatrzymać szoferowi auto w osadzie Jastrzab tuż obok kościoła.

Gdy szofer zatrzymał auto przed ko-

ściołem, turowcy zaczęli wznosić okrzyki, godzące w Kościół Katolicki i duchowieństwo.

Ponieważ demonstracja ta przedłużała się miejscowi chłopcy zniecierpliwili się i ruszyli na turowców z kijami; szofer jednak zorientował się w sytuacji i uwiózł bezbożników.

Śladami polskiej armii NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ

Aby móc swobodnie poruszać się po terenach obejmowanych przez wojsko na Śląsku Zaolzańskim, trzeba było uzyskać przepustkę ze sztabu Samod. Grupy Operacyjnej „Śląsk” — sprawującej tu przejściowo władzę w imieniu Rzeczypospolitej. Może temu należy przypisać, że takie miejscowości jak Trzciniec i Jabłonków nie zostały jeszcze (czwartek) „ozdobione” afiszami Ozonu. Wiadomo, że Cieszyńska za Olzą wystarczała przepustka władzy administracyjnej... Aby „działać” dalej, trzeba było już uzyskać zezwolenie władz wojskowych. Jeśli już mowa o propagandzie „ozonowej”, to warto podkreślić jej... „rycerskość” w stosunku do „wczorajszego przeciwnika” — t. j. Czechów. Oto afisze OZN. nie nalepiano na pozostałe jeszcze afisze b. zaborców, ale umieszczano je obok. W kilku też punktach Cieszyńska zauważyłem w przykładowej zgodzie afisze OZN. obok efektownego zresztą propagandowego plakatu czeskiego z napisem: „Vojáky v čas po'reby budeme vsichni”. Ale dajmy już spokój Ozonowi...

Prasa rozpoczyna się wciąż o „powodzie” flag polskich, w których rzekomo „tonie” b. czeska część Cieszyńska. Jest to gruba przesada. Polskich barw narodowych w b. czeskiej części Cieszyńska widać niewiele. Mniej, niż w każdym polskim mieście z okazji uroczystości narodowych. Czyżby brakło

wet koszt przyozdobienia domów w polskie barwy narodowe był prawie żaden. Flagi narodowe czeskie posiadał każdy dom. A przerobienie ich na polskie nie wymagało więcej nad 5 minut czasu. Ot, tyle, aby odciąć niebieski trójkąt przy drzewcu i resztę flagi zostawić bez zmian. Zostawały bowiem wtedy barwy polskie. Ale to zrobili tylko nieliczni mieszkańcy Cieszyńska za Olzą — Polacy i wyjątki z — dzisiaj już — mniejszości narodowych. Nie kwapili się Żydzi ani Niemcy witać wojsk polskich i władz — polskich barwami narodowymi. I tu było też jedno ze źródeł tej obojętności Cieszyńska za Olzą, jaką zanotowali nie którzy korespondenci prasy polskiej.

Prawdziwie szczery i serdeczny nastroj i radość ludności da się zauważyć dopiero w głębi zajętego powiatu, w kierunku Trzcinca i Jabłonkowa. Tu naprawdę wszędzie witają przybyszących oddziały polskie barwy narodowe. Tu jest szczerść powitań. Tu widać twarze uśmiechnięte i rozdawane. Specjalnie serdeczne nastroje panują w Trzcinie i Jabłonkowie. Trzciniec — niespełna 10 tysięczna miejscowość przemysłowa - hutnicza była silnym ośrodkiem czepizacji. Akcję tę prowadzili urzędnicy, inżynierowie i maistrowie potężnych miejscowych zakładów przemysłowych. Polacy stanowiący tu ponad 70 procent ludności, nie mieli dostępu do żadnych ważniejszych stanowisk — byli prawie wyłącznie zwy-

kłymi robotnikami. Ale byli i trwali i z ich obecnością liczyć się musiał element napływowy. Mówią o tym wszędzie dwujęzyczne napisy, nawet w drobnych wypadkach. Bywają i napisy wesołe. Ot np. na domu jakiegoś urzędnika czytamy czeski napis „konsavy pes”, co zostało „żywce” na polski przetłumaczone wiersz niżej jako „kaszający pies”. Czesi trzyniec szczykują się jednak do opuszczenia miasteczka. Właśnie zajęło kilka potężnych autobusów z Morawskiej Ostrawy. Zabiorą miejscową elitę do bardziej czeskiej ziemi.

W ogóle — jeśli odpływ ludności czeskiej będzie się odbywał nadal w tym tempie co dotąd — w kilkanaście dni nie będzie zupełnie na odzyskanych ziemiach problemu mniejszości czeskiej. To masowe opuszczanie Zaolzia przez Czechów widać zwłaszcza w Cieszyźnie. Co chwila w kierunku na Frydek mkną auto ciężarowe, załadowane dobytkiem jakiegoś urzędnika czeskiego — a ci głównie stanowią tu element czeski. Części umeblowania ładują na auta w wielu wypadkach żołnierze armii czeskiej. Bez broni, w białych ośsach na furazerkach i w nowych, do brze przeważnie dopasowanych mundurach widocznie niedawno wyjętych z magazynów „mob”. Ładują się i odjeżdżają „nie żałowani ani płakani przez kogo”. Zabierają tylko własny dobytek — urządzenie budynków użyteczności publicznej, jak np. szkół

czy urzędów, oddają w największym porządku i bez żadnych incydentów. Chyba tylko z placem — jak to czynił np. nauczyciel czeskiego gimnazjum, zdając je polskim władzom wśród zgół niemieckich leż.

Zaraz pierwszych dni obejmowania Zaolzia przez wojska polskie zakwitła w Cieszyźnie spekulacja. Ludzie masowo kupowali różne towary. Przed sklepami znalazły się całe ogonki. Kupowano wszystko, co się dało i na co starczyło koron czy złotych. Kupowali też wszyscy, miejscowi i zamieszkali. Korzystali z pierwszych chwil po ogłoszeniu oficjalnego stosunku korony do złotego, kiedy jeszcze kupcy nie zdążyli pozmieniać odpowiednio cen. Sklepy pustoszały w szybkim tempie. Dopiero dalsze zarządzenia władz powstrzymały ten rozpad ludności. Specjalnym zbytem cieszyły się szkła. W każdym szkielecie widzano — to już oczywiście nie dotyczy miejscowej ludności — słynne czeskie kryształki...

Powodzeniem cieszyły się także papierosy czeskie. Między nimi zwłaszcza „Jubilejní cigarety”. Pośpieszyła się bowiem „Československa Tabakova Rezie” wypuszczając jubileuszową sortę papierosów z okazji 20-lecia republiki. W załobie będzie bowiem naród czeski obchodzić dwudziestolecie swojego państwa.

Wzdłuż całej dziś już byłej granicy czesko - polskiej wzniesli Czesi w ostatnich miesiącach — podobno od kwietnia br. — cały szereg betonowych umocnień. Miały bronić Zaolzia przed polskimi wojskami. Nie obroniły — nie zostały nawet użyte. Pas tych umocnień spotykamy już w odległości mniej więcej kilometra od

Cieszyńska. Składa się on z małych betonowych schronów - stanowisk dla karabinów maszynowych. Od strony byłej granicy polsko - czeskiej wygląda taki schron jak zwykły nasyp ziemny. Nasypy szeregu schronów, widać niedawno ukończonych, nie zdążyły jeszcze porość trawą. Zostały prowizorycznie zamaskowane krzewami i darnią. Z boków schronu widać otwory strzelnicze. Z wzajemnego układu schronów widać, że były przygotowane do t. zw. zapory płaskiej i ognia bocznego, krzyżowego. Już pierwszy rzut oka żołnierza pozwala na stwierdzenie, że byłaby to zaporą nie do przebycia, bez uprzedniego zniszczenia betonowych gniazd karabinów maszynowych przez silną artylerię. Na szczęście obszło się bez ognia tej artylerii...

Tak wyglądała pierwsza linia obronna czeska. Za nią istnieją jeszcze dwie dalsze w odległościach mniej więcej kilometrowych. Przygotowania techniczne były więc daleko posunięte. Te umocnienia oddali Czesi w zupełnym porządku.

Wieczorem od zabudowań wiejskich płynie na pola wieczorna modlitwa wojska polskiego chóralnie powtarzana i śpiew piosenki „Wszystkie nasze dzienne sprawy...” Wcześniej zaś, przed capstrzykiem płyną dźwięki polskich żołnierskich piosenek. W opłotkach słychać rozmowy i przekomarzanie się żołnierzy z miejscowymi „frelkami” — w języku polskim.

Tak sam obraz wzrokowy i słuchowy, jaki każdej jesieni, w czasie manewrów, napotkać można na rozległych ziemiach Rzeczypospolitej. Bo też i tu jesteśmy na ziemi Rzeczypospolitej i tu jakby na manewrach...

Michał Jastrzębiec

Ruś Podkarpacka

Pisaliśmy wczoraj, że w związku ze zmianą mapy politycznej Europy środkowej i wobec utraty przez Czechosłowację pozycji dotychczasowej na porządku dziennym stanęła kwestia wspólnej granicy Polski z Węgrami.

Sprawa ta wiąże się bezpośrednio z przyszłością Rusi Podkarpackiej i załatwieniem pretensji zgłoszonych do tego kraju przez państwo węgierskie.

Ruś Podkarpacka, stanowiąca wschodnią część Czechosłowacji, zajmuje 12,047 km. kw. obszaru i liczy ponad 600.000 mieszkańców. Jest to kraj ubogi z ludnością ciemną, złożoną przeważnie z analfabetów, której poczucie odrębności narodowej jest bardzo słabe. Od wieków znajdował się pod panowaniem węgierskim i dopiero po rozpadnięciu się Austro-Węgier dostał się pod panowanie czeskie. Od dawna Ruś Podkarpacka była terenem silnej agitacji moskalofilijskiej, później ukraińskiej, ostatnio zaś komunistycznej. Wytworzyło to pośród bardziej świadomych kół ludności liczne, zwalczające się na wzajem, grupy orientacyjne, co nie przyczynia się do jednolitości jej postawy w chwili obecnej.

Dokoła kwestii Rusi Podkarpackiej toczy się dziś bardzo charakterystyczna walka. Żądania węgierskie powrotu tego kraju do korony św. Stefana popierane są dyskretnie, ale stanowczo przez Włochy, które patrzą przychylnym okiem na wzrost Węgier i na ich dążenie do wspólnej granicy z Polską. Inaczej rzecz ujmując Berlin. Mając w swych planach całkowite podporządkowanie sobie Czechosłowacji, skłania się on do pozostawienia Rusi Podkarpackiej w jej granicach i stworzenia na tym terenie autonomicznego państewka ukraińskiego.

Prasa niemiecka z niechęcią odzywa się o wspólnej granicy Polski z Węgrami, rząd zaś pozwala berlińskim kołom emigracji ukraińskiej na prowadzenie propagandy za autonomią Rusi Podkarpackiej. Lansowany jest plan utworzenia w autonomicznej Rusi Podkarpackiej Piemontu ukraińskiego, który — jako „bastion” antybol-szewicki przygotowywałby armię do walki o wyzwolenie Ukrainy sowieckiej.

Łatwo zrozumieć do czego prowadzą tego rodzaju plany i pomysły. Tuż pod naszym bokiemy wyrosłoby państewko — mniej, lub bardziej autonomiczne — znajdujące się pod szczególną opieką niemiecką i mające na wypadek wojny Rzeszy z Sowietami już to odegrać rolę załączka przyszłego państewka ukraińskiego na południowych obszarach Rosji, już to ułatwić okupację niemiecką Ukrainy nadnieprzańskiej.

Zanim jednak do wojny tej dojdzie, autonomiczna Ruś Podkarpacka stała by się ośrodkiem irydynty ukraińskiej obliczonej na nasze ziemie wschodnie i południowo-wschodnie. Już obecnie jest ona schroniskiem emigracji ukraińskiej z Małopolski Wschodniej, która — na wypadek utworzenia na Rusi Podkarpackiej państewka autonomicznego z natury rzeczy objęłaby w nim rolę elity politycznej.

Niebezpieczeństwo zwrócenia się autonomicznej Rusi Podkarpackiej przeciwko nam jest tym realniejsze, że domniemany „bastion” antybol-szewicki jest od kilku lat celem wyjątkowej akcji komunistycznej i przy ostatnich wyborach stał się terenem największych bodaj sukcesów partii komunistycznej w republice.

Jasne jest że Polska nie może pozwolić na realizację tego rodzaju zamierzeń. Są to zbyt niebezpieczne dla nas eksperymenty, abyśmy mogli patrzeć obojętnie na ich urzeczywistnianie. Ruś Podkarpacka nie powinna stać się ani odskocznią akcji komunistycznej grożącej naszym stosunkom wewnętrznym, ani przedmiotem specjalnej opieki polityki niemieckiej,

„Patrzmy w Polski Znak i w Krzyż”

Inauguracja roku akademickiego na U. J. K.

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza odbyła się w dn. 4 bm. uroczysta inauguracja roku akademickiego. Po nabożeństwie w katedrze, w którym wzięli liczny udział profesorowie, zaproszeni goście i młodzież akademicka ze sztandarami, odbyła się uroczystość inauguracyjna w auli uniwersytetu. Na podium za fotelem rektora ustawiły się poczty sztandarowe korporacji akademickich ze sztandarem Młodzieży Wszechpolskiej na czele. Od wejścia do auli stanęli gęstym szpalerem umundurowani członkowie Młodzieży Wszechpolskiej. W pierwszych rzędach foteli dla gości zasiadli J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz, J. E. ks. biskup Baziak, wicewojewoda Chmielewski, gen. Langner prez. dr. Ostrowski, starosta Porembalski i w. in. Wśród gości zauważyliśmy kilku emerytowanych profesorów U.J.K. i wicedziekana Izby adwokackiej mecenasa Kalińskiego. Wszystkie inne miejsca w auli i na galeriach szczerle wypełniała młodzież.

Po powitaniu gości J. M. rektor prof. Edmund Bulanda złożył obszernie sprawozdanie za rok akademicki 1937-38, którego wynika, iż w roku sprawozdawczym studiowało na U.J.K. ponad 5.000 młodzieży w tym 4 tys. mężczyzn i tyśiąc kobiet. W toku sprawozdania rektor Bulanda poruszał palącą potrzebę re-stytuowania zniesionych „w dobie smutnej pamięci reform” katedr na U.J.K. Wprawdzie w ostatnim roku przybyło uniwersytetowi kilku nowych profesorów i docentów, jednakże na ogół uniwersytet odczuwa nadal poważny brak sił naukowych. Specjalną uwagę zwrócił

rektor na odpiływ młodych sił naukowych do pracy na innych terenach.

O OPIECE NAD MŁODZIEŻĄ I T. P. M. A.

W dalszym ciągu swego inauguracyjnego przemówienia mówił rektor Bulanda o opiece nad młodzieżą. Od czasu pododcinku, opieka nad młodzieżą siłą fak-tu osłabła.

Podobna sytuacja panuje w szeregu innych miast republiki a jeśli chodzi o Słowację przybiera coraz bardziej zdecydowane formy. W związku z tym w Pra-dze oczekują likwidacji szeregu przed-sięwzięć, należących do Żydów. Likwidacja ta rozpoczęła się już w wielkich firmach, które przenoszą się bądź do Szwajcarii, bądź do Holandii lub Anglii. Również mówi się o przenosinach do Pa-ryża szeregu wydawnictw należących do Żydów.

Pod koniec swego przemówienia apelował rektor do młodzieży, aby z zaufaniem odnosiła się do swych władz uczel-niowych, gdyż „my waszego stanowiska nigdy nie opuścimy. My także patrzymy w Polski Znak i w Krzyż. Bronić waszego stanowiska, bronić naszej polskiej chrześcijańskiej kultury”.

Po przemówieniu rektora odśpiewano Hymn Narodowy, po czym nowomiano-wany profesor U.J.K. dr. Bogdan Su-

chodolski wygłosił wykład inauguracyjny n. t.: „Zagadnienie tradycji”. „Hymn Młodych”, którego zebrani wysłuchali stojąc, zakończył uroczystość inaugura-cyjną. Charakterystycznym jest, iż gen. Langner wraz z wicewoj. Chmielewskim wyszli przed odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Fala nastrojów antyżydowskich w Czechosłowacji

PRAGA (ATE) W stolicy Czechosłowacji daje się zaobserwować b. silny wzrost nastrojów antysemickich. Koła dobrze zorientowane liczą się poważnie ze znacznym spotęgowaniem tych nastrojów i zastanawiają się nad możliwościami zapobieżenia ekscesom.

Podobna sytuacja panuje w szeregu innych miast republiki a jeśli chodzi o Słowację przybiera coraz bardziej zdecydowane formy. W związku z tym w Pra-dze oczekują likwidacji szeregu przed-sięwzięć, należących do Żydów. Likwidacja ta rozpoczęła się już w wielkich firmach, które przenoszą się bądź do Szwajcarii, bądź do Holandii lub Anglii. Również mówi się o przenosinach do Pa-ryża szeregu wydawnictw należących do Żydów.

Nowy gubernator Rusi Przykarpackiej

PRAGA. (ATE) — Rząd czechosłowacki pełniący funkcje głowy państwa zwolnił dotychczasowego gubernatora Rusi Podkarpackiej Hrabara na własne jego żądanie z zajmowanego stanowiska. Gubernatorem mianowany został dr. Parkany, który, jak wiadomo, przed kilku dniami objął w obecnym gabinecie praskim fotel ministra dla spraw Rusi Podkarpackiej. Dymisja gub. Hrabara została spowodowana wotum nieufności, jakie wyraził mu rząd centralny z powodu dopuszczenia do utworzenia się rządu Rusi Podkarpackiej.

Konsekracja kościoła w Dębnie

Parafia dębicka obchodziła w niedzielę piękną uroczystość. W dniu tym ks. Biskup dr. Rospond dokonał konsekracji nowowytbudowanego kościoła parafialnego.

W przeddzień uroczystości, tj. w sobotę ks. Biskup Rospond przywiozł na Dębnie Relikwie św. Męczenników. Naprzeciw relikwii wyszła procesja, która je wprowadziła do starego kościoła. Ks. Biskup złożył tu Relikwie na ołtarz Serca Jezusowego. O godzinie 18 O. O. Redemptoryści rozpoczęli misję. Przez całą noc wierni modlili się przy Relikwiach.

W niedzielę o godzinie 7.45 nastąpiło przywitanie ks. Biskupa przy bramie starego kościoła. Rozpoczęły się pełne symbolizmu obrzędy, związane z uroczystą konsekracją kościoła.

Po konsekracji ks. Biskup przemówił od ołtarza. Przypomnił, że przed sześciu laty ks. Metropolita Sapieha poświęcił kamień węgielny pod kościół parafialny, oddając budowę pod opiekę Sercu Jezusowemu.

Uroczystą Sumę konsekracyjną odprawił inspektor Ks. Ks. Salezjanów, Ks. Cieślak w asyście ks. Michałowicza i ks. Ślodeczyka. W czasie Sumy śpiewy liturgiczne wykonał chór Salezjańskiego Instytutu Teologicznego w Krakowie. Kazanie wygłosił ks. mag. Jan Skarbek, dziekan w Oświęcimiu.

„Tydzień miłosierdzia”

Odezwa J. E. Ks. Biskupa Jana Lorka

W związku z rozpoczynającym się „Tygodniem Miłosierdzia” J. E. ks. biskup Lorek, administrator apostolski diecezji sandomierskiej, wydał następującą odezwe:

„Zbliża się zima! Ludzie przygotuj się na nią, robia zapasy żywności, gromadzą węgiel i drzewo na opał. Nawet zwierzątka, instynktem samozachowawczym wiedziona, zapoatrują się we wszystko potrzebne im na przetrwanie okresu zimowego. A co robi ten, który żyje tylko z dnia na dzień? Jakież jutro czeka naszych bezrobotnych? Co za smutek malować się musi na twarzach tych rodzin, którym śmierć zabrała żywiciela, albo choroba unieruchomiła warsztaty pracy?”

Niech mi nikt nie mówi, że to obowiązek państwa dbać o swoich obywateli, bo prawo i zimny paragraf nie usunie wszelkiej nędzy, a Chrystus nam zapowiedział, że „ubogich zawsze mieć będziecie”. I tu roztacza się szerokie pole dla dobrowolnej, dobrze zorganizowanej pracy w Stowarzyszeniach Miłosierdzia św. Wincen-tego a Paulo i „Caritas”. Zrozumieli to już apostołowie, upatrzawszy siedmiu

PRZEGŁĄD PRASY

BILANS ZYSKÓW

„Kurier Poznański” podał krótkie, lecz treściwe zestawienie tego, co w ostatnim okresie politycznym zyskały Niemcy i Polska:

— „Co zdobyły Niemcy od marca roku bieżącego i o ile powiększył swój obszar oraz liczbę swych ludności?”

Przed austriackim „Anschlussem” Rzesza liczyła blisko 470.700 kilometrów kwadratowych i około 68 milionów mieszkańców. Przez wchłonięcie Austrii uzyskała 83.833 km kwadr. i 7 milionów mieszkańców; amputacja Czech dała Rzeszy około 26.000 km kw. i przeszło 3 miliony ludności; czyli razem blisko 110.000 km kw. i przyszło 10 milionów mieszkańców. Niemcy podziwili się, że do poziomu 580.000 km kw. obszaru i 78 milionów ludności.

Tym samym Rzesza bije pod względem obszaru Francję, która do roku 1938 była w Europie krajem większym od Niemiec, obejmując 550.900 km kw. Pod względem liczby ludności ma Francja obecnie nie wiele więcej od polowy, czyli liczebnej Rzeszy, a mianowicie 42 miliony. Ludność Niemiec wynosić będzie teraz nieco ponad liczbę ludności Francji i Polski, razem wzięwszy, zważywszy, że Polska ma przeszło 35 milionów mieszkańców.”

ZDOBYCZE POLSKI

Zyski niemieckie są istotnie wielkie i dla każdego widoczne. A zdobycze Polski? — Czytajmy:

— „W okresie austriackiego „Anschlussu” Polska, jak wiadomo, nie uzyskała niczego pod względem obszaru, zarówno, jak ludności. Doszło tylko do uznania normalizacji stosunków między państwem litewskim a polskim.”

Obecnie w okresie przesilenia Czechosłowacji, uzyskaliśmy bez strzeżenia dwa powiaty: Zaolzia o rozmiarach 800 km kw. Ludność odzyskanych powiatów zbliża się do 250.000 mieszkańców. Otwarta jest na razie jeszcze kwestia niewielkich stref, w których ma się odbyć plebiscyt.

Ze wartości gospodarcze, jakie zdobywamy, są mimo zagłębia karwińskie go bardzo małe w porównaniu z tym, co Rzeszy dała Austria i dała teraz przede wszystkim ziemie, utracone przez Czechosłowację, tłumaczyć nie potrzeba.

Bilans, przeto porównawczy zdobyczy niemieckich a polskich wypadków, bezwzględnie na niekorzyść Polski, i to w stosunku dla nas wysoce dotkliwym. Jest to fakt, którego wymowa jest aż nadto wyraźna.”

LOS Y RUSI ZAKARPACKIEJ

„Gazeta Polska” porusza ponownie sprawę Rusi Zakarpackiej:

— „Ani Polska ani Węgry nie dają do zniszczenia narodu czeskiego. Przeciwnie, w interesie obu tych państw leży istnienie i rozwój narodowego państwa czeskiego. Ale zarówno Polska jak i węgierska racia stanu wymaga, wspólnej granicy polsko-węgierskiej.”

Zrealizowanie tej wspólnej granicy da się osiągnąć bez naruszenia stanu posiadania narodowego czeskiego względnie słowackiego. Będzie ono zgodne z tradycjami historycznymi, kulturalnymi i gospodarczymi. Będzie ono zgodne z geografią oraz życzeniem przeważnej części świadomej swej woli ludności Zakarpacia.

Nie tylko racie stanu Polski i Węgier, ale i racia stanu dobrze zrozumianego interesu narodu czeskiego, jak i interesu pokojowej stabilizacji stosunków sąsiedzkich w tej części Europy, nakazują zwrócenie tej ziemi Węgrom.”

Sprawa Rusi Zakarpackiej stała się przedmiotem żywych zabiegów politycznych, pochodzących z różnych stron.

Hymn Św. Franciszka z Assyżu

W imię Pana, co zawisł na krzyżu,
A w dniu trzecim zerwał śmierci pęta,
Bracia moi i siostry, zwierzęta,
Błaga was błedaczyna z Asyżu:

Bracie koniu, batami smagany,
Przebacz ludziom przez Chrystusa rany!

Bracie psie, bardziej ludzki niż ludzie,
Na łańcuchu więziony przy budzie,
O głodzie i o chłódzie i w brudzie,
A podczas lata, gdy pragniesz ochłody,
Często bez miski wody;
Psie, który dajesz ludziom wierności przykłady,
Odpuść ludziom, braciszku, wszystkie ludzkie zdrady!

Siostro kotko, matko nieszczęśliwa,
Której człowiek kocięta porzuca,
A ty szukasz, z bólu oszalała,
Gdzie się twoja rodzina podziła, --
Smutne kotki, zagłodzone koty
Raczej ludzkie wybaczyć niecnoty!

Szczygły, szpaki, sikorki, czyżyki,
Zięby, dzwonce, skowronki, słowiki,
Czarne kossy, żółte wilgi, modre kraski,
Łowione dla zabawy w samotrzaski,
Ptaszkę miłą, ptaszkę lubą, ptaszkę złotą,
Darujcie ludziom ich złość i głupotę.

Wy, co ludziom nie sobie miód zbieracie, pszczoły
Wy, co ludziom nie sobie pracujecie, woły,
Ludziom, co was mordują potem bez litości
Dla mięsa i dla skóry, dla rogów i kości,
I wy kochane siostry: krowo, owco, świnię,
Przebaccie ludziom, mimo że wiedzą, co czynią!

A teraz wy wszystkie:

Ssaki, ptaki, ryby, gady,
Plazy, robaki, owady,
Gdziekolwiek was człowiek gnębi
Na ziemi, czy w wodnej głębi,

Wszystkie biedne oliary ludzkiego plemienia,
Nie odmawiajcie braciom — ludziom przebaczenia
Oto człowiek przed wami kaja się w pokorze,
Bracia, darujcie ludziom winy w imię Boże!

Stworzenia, które w bólu na ten świat przychodzą
I jęcząc rodzi,
Które żyjąc i rosnąc wzajem się pożera,
Wreszcie umiera,
Stworzeniu, które dotąd wyzwolenia czeka,
Cierpiąc spać z grzechu pierwotny człowieka.
Wszystkiemu, co mówi „jestem”
Mowa, śmiechem, płaczem, gestem,
Krzykiem, ruchem i szelestem,
Ludziom, zwierzętom, drzewom, kwiatom, trawie
W imię Chrystusa Pana błogosławie.

Wyswobodź, Panie Boże, z grzechu świat Twój cały,
A z niewoli skażenia wiedz na wolność chwały,
Bądź nam miłościwo, Boże, wszechmogący Panie,
I przyjdź Królestwo Twoje. Amen. Niech się stanie!

Artur Chojecki

której dążenia w sprawie ukraińskiej są nam dobrze znane, chociażby z czasów traktatu brzeskiego.

W tej sytuacji, jaka się wytworzy-

ła w Europie środkowej po dobrze znanym rozbiórce Czechosłowacji, w interesie naszym leży, aby Ruś Podkarpacka wróciła do Węgier.

Destrukcyjna działalność Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej

Związek wychowuje komunistów — Przywódcy za kratkami

Lwowskie „Słowo Narodowe” z dn. 7 bm. donosi:

Opinia publiczna od dłuższego już czasu pilnie śledzi działalność Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Polsko-ukraińska ta organizacja młodzieżowa, powołana do życia przez nielinięjącą oddawna Straż Kresową, organizację o nastawieniu federalistycznym, liczy obecnie w swych szeregach 5.890 „Ukraińców” i 1.780 Polaków. Zw. Młodzieży Wiejskiej, cieszył się bardzo dużym poparciem byłego wojewody wołyńskiego p. Józefowskiego. Protektorem związku jest min. Poniatowski. Egzystencję swą opiera ta organizacja na olbrzymich subsydiach. Dość wspomnieć, że na dochody związku składa się 85 proc. subwencji państwowych, samorządowych a w tej liczbie Liceum Krzemienieckiego i Woł. Izby Rolniczej, a zaledwie 5 proc. dochodów własnych.

I tak zarząd wojewódzki Zw. Młodzieży Wiejskiej, otrzymuje do dzisiejszego dnia subwencję z urzędu wojewódzkiego w wysokości 3600 zł rocznie. Taki np. Wydział powiatowy w Równem na rzecz powiatowego zarządu Zw. płaci rocznie około 7 tys. zł. itd. Oczywiście w tych warunkach agentury związku są ciężarami wydziałów powiatowych. Z subsydiów korzystają w pierwszym rzędzie agitatorzy związku t. zw. „instruktorzy” z gażą miesięczną do 400 zł. Liceum zaś Krzemienieckie, oddało do dyspozycji związku aż 2 uniwersytety ludowe, które subsydiuje.

Według posiadanych przez nas wiadomości, cyfra faktycznych członków Zw. Młodzieży Wiejskiej jest daleko mniejsza, aniżeli podają ją oficjalne sprawozdania. Różnym „instruktorom” chodzi o wykazanie ich „pracy” i w tym celu posługują się „papierowymi członkami”.

Do dzisiejszego jeszcze dnia władze szkolne wywierają nawet nacisk na nauczycielstwo szkół powszechnych, aby współpracowało ze Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Jaki duch panuje w subsydiowanej tej i popieranej przez wysokie czynniki w państwie, organizacji młodzieżowej — niech posłużą następujące fakty. Podczas ostatniej dużej likwidacji komuny na Wołyniu, aresztowano też cały szereg członków Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej oskarżonych o działalność wywotową prowadzoną w ramach KPZU. Pomiedzy aresztowanymi były też i wybitniejsze „osobistości” tej organizacji młodzieżowej na Wołyniu, jak członkowie zarządów powiatowych, kół, absolwenci uniwersytetu ludowego w Rożynie a nawet prezesi kół Zw. Młodzieży Wiejskiej. Nie kto inny, jak przedstawiciele policji na procesach sądowych zeznawali, że na terenie niektórych gmin jak np. gminy Szczurzyńskiej w pow. lukim, kół Młodzieży Wiejskiej w 80 pr. opanowane były przez komunię. Przewodzący zaś sądowa wykazały, że KPZU delegowała wprost swych członków do Zw. Młodzieży Wiejskiej. Ci zaś członkowie z ramienia kompartii organizowali poszczególne kółka Zw. Mł. Wiejskiej na powierzonych im terenach. Wielu członków Zw. Mł. W. sądy skazały już na kary więzienia za komunizm.

Ostatnio znowu jesteśmy świadkami nowych procesów przeciwko działaczom Zw. Mł. Wiejskiej oskarżonym i skazanym za komunizm. Niedawny proces w Dubnie przeciwko 9 mieszkańcom wsi Bokujmy członkom KPZU, rzucił jeszcze jeden ponury snop światła na działalność tej organizacji. Otóż na czele szajki komunistycznej w Bokujmach stał niejaki Leon Pajewski, który był równocześnie prezesem kółka Zw. Mł. Wiejskiej w wymienionej miejscowości. — Tenże Pajewski prowadził żywą działalność wywotową w całej okolicy. W mieszkaniu jego było „biuro meldunkowe” działające

czy komunistycznych ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości, zwanych w potoczny język „podpolnymi”. Gdy z więzienia dubieńskiego zbiegł swego czasu 14 komunistów skazanych na karę więzienia, ci przez pewien czas ukrywali się właśnie w mieszkaniu Pajewskiego, który następnie zaopatrzył ich w broń i ułatwił im dalszą ucieczkę. I czy należy się dziwić temu, że policja tak długo szukała zbiegłych komunistów, bo czyż mogła przypuszczać, że zbiegowie ukrywali się w domu prezesa prorządowej organizacji jaką się mieni Woł. Zw. Mł. Wiejskiej? Sąd skazał Pajewskiego na 15 lat więzienia.

Przed kilku znowu dniami przed trybunałem sądu okr. w Łucku stanął niejaki Wasyl Waniurski ze wsi Bludów. Tenże Waniurski był sekretarzem rejonowego komitetu Zw. Młodzieży komunistycznej, a zarazem pełnił funkcję członka zarządu powiatowego Zw. Młodzieży Wiejskiej w Horochowie. Do związku, został on specjalnie delegowany przez kompartię, aby szerzył tam komunizm. Waniurski po przyznaniu się do winy i okazaniu skruchy, został przez sąd skazany na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Skazanemu wobec okazanej skruchy karę zawieszono. Jak się dowiadujemy, to jeszcze nie

koniec z procesami przeciwko członkom Zw. Młodzieży Wiejskiej. W takim bowiem powiecie rówieńskim we wsi Derewiane około 40 osób byłych członków Zw. Mł. Wiejskiej znalazło się za kratkami.

Po tych skandalicznych faktach społeczeństwo spodziewało się, że Zw. Mł. Wiejskiej zostanie rozwiązany.

A tymczasem stało się wręcz coś przeciwnego. Otóż prasa podała, że w Łucku dnia 25 września rb. odbył się walny zjazd delegatów kół tej organizacji z terenu całego województwa. Obrady zaszczepili swoją obecnością p. min. Poniatowski, kurator łuckiego okr. szkolnego p. Maciszewski, kurator Liceum Krzemienieckiego p. Czarnocki, starosta łucki p. Kościółek no i prezes obwodu wołyńskiego Ozonu dyr. Lewicki, p. Gierat ze Zw. Młodej Polski i p. Ignal z „Wieli”.

A więc na Wołyniu bez zmian. Zw. Mł. Wiejskiej jest nadal subsydiowany, a obrady delegatów tej organizacji zaszczepiane obecnością dostojników państwowych wraz z przedstawicielami Ozonu... Sprawa ta nie wymaga nawet szerszych komentarzy. Fakty bowiem mówią same za siebie.

J. M.

Wewnętrzno-organizacyjne zebranie „Pracy Polskiej” w Łodzi

Władze nie pozwalają na zebranie publiczne

ŁÓDŹ, 9.10. — Władze administracyjne nie zezwoliły na odbycie publicznego zgromadzenia przedwyborczego (do Rady Miejskiej) „Pracy Polskiej” w sali przy ul. 11 Listopada nr. 21, z względu, jak brzmiał zakaz, na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny.

Przybyli na zgromadzenie publiczne udali się wobec tego do lokalu „Pracy Polskiej”, gdzie odbyło się zebranie o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym. Publiczność wypełniła salę, zajęła przejścia i schody, oraz podwórza przed gmachem.

Po otwarciu obrad przez prezesa Leo na Bednarczyka, zabrał głos powitany hucznymi okłaskami prezes Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej” w Katowicach Paweł Franiel, przedstawiając w zwartym i głęboko argumentowanym przemówieniu, stałe pogarszanie się położenia robotników w ostatnich latach. Wskazując na przyczyny tego zjawiska, prezes Franiel scharakteryzował fałszy-

wą i szkodliwą działalność związków klasowych.

Drugi mówca, prezes zarządu okręgowo „Pracy Polskiej” w Łodzi Henryk Szulc wywodził w świetnym przemówieniu znaczenie odzyskania samorządu dla zagadnienia zmniejszenia bezrobocia i wykazał żydofilstwo łódzkiego Zarządu Miejskiego.

Na zakończenie zebrania wygłosił zasadniczy referat polityczny prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwaidler. Wypunktował on znaczenie ciągłej rosnącej siły niemieckiej i wynikające stąd konieczności wzmacniania pozycji narodu polskiego. Istotną siłą daje tylko narodowi polskiemu idea narodowa.

Przemówienia przyjmowano entuzjastycznymi okłaskami. Po odpisaniu Hymnu Młodych wniesiono na zakończenie zebrania okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego.

Żydzi wyłączeni od budowy pomnika Orląt w Przemyślu

(Od własnego korespondenta)

W dniu 11 listopada zostanie w Przemyślu odsłonięty pomnik „Orląt” poległych w obronie miasta. W swoim czasie Komitet powołał uchwałę, że żydowskie datki na ten cel nie będą przyjmowane. Niestety skarbnik Komitetu p. Drozd uchwałę powyższej nie respektował i pieniałże od niektórych Żydów były przez niego przyjmowane. W tej sytuacji Redakcja narodowej „Ziemi Przemyskiej” wysłała do Komitetu list, który zamieszczamy poniżej wraz z odpowiedzią, która ostatecznie załatwia sprawę w tym sensie, że żydowskie datki na pomnik Orląt nie będą przyjmowane.

Przemyśl, dnia 27. 9. 1938 r.

Do
Szanownego Prezydium
Komitetu Pomnika Orląt
w Przemyślu

Według posiadanych przez nas informacji Szanowny Komitet z uwagi na stosunek Żydów do spraw polskich w roku 1918, a w szczególności wobec stwierdzonego historycznie faktów angażowania się Żydów w walce przeciw Polakom, postanowił przy zbieraniu datków na

pomnik Orląt nie przyjmować ofiar żydowskich.

Z nadesłanych nam list wynika jednak, że pieniałże od osób pochodzenia żydowskiego i samych Żydów są przez p. skarbnika Komitetu przyjmowane.

Uważamy, wobec tego za stosowne za wiadomości Szanowny Komitet, że z nadesłanych wykazów nazwiska Żydów i osób pochodzenia żydowskiego będziemy skreślali, a równocześnie tą drogą za pytujemy jakie jest w tej sprawie stanowisko Komitetu w obecnej chwili, gdyż uważamy za stosowne poruszyć tę sprawę na łamach odpowiednich pism.

Z poważaniem

Redakcja „Ziemi Przemyskiej”

Przemyśl, dnia 1. 10. 1938 r.

Do

Szanownej Redakcji „Ziemi Przemyskiej” w Przemyślu

W odpowiedzi na pismo Redakcji z dnia 27. 9. 1938 r. w sprawie przyjmowania ofiar żydowskich przez p. skarbnika Komitetu na budowę pomnika Orląt w Przemyślu, podaje do wiadomości, że Stanowisko Komitetu w tej sprawie tak poprzednie, jak i w obecnej chwili jest

Ghetto na wyższych uczelniach

Młodzież narodowa nie poprzestanie na sztucznym rozwiązaniu sprawy

KRAKÓW, 11.10. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiło się ogłoszenie rektora prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego, wprowadzające „celem uniknięcia nieporozumień” osobne ławki dla Żydów. Z dniem ogłoszenia studentów, należących do Bractwa Pomocy polskich, w których — jak wiadomo — obowiązuje paragraf aryjski, mają zajmować osobne miejsca. Podobne zarządzenie wydał rektor Akademii Handlowej.

Młodzież nie poprzestanie na takim sztucznym rozwiązaniu sprawy, ale domagać się będzie otwartego wyrażenia zarządzenia wyznaczającego osobne ławki dla Żydów. Polacy mają siedzieć osobno bez względu na swą przynależność do takich czy innych organizacji.

ŁWÓW, 10.10. W związku z rozpo-

częciem wykładów na Wyż. Uczelniach we Lwowie, ukazało się na Uniwersytecie rozporządzenie rektora, przypominające wydane w ub.r. zarządzenia ławkowe, mocą których Żydzi mają siedzieć osobno po lewej stronie sali.

Również rektor Politechniki prof. Sucharda wydał celem uniknięcia nieporozumień przy zajmowaniu miejsc, zarządzenie, w którym poszedł jeszcze dalej niż w ub. roku, wyznaczając Żydom należącym i mogącym należeć do Wzaj. Pomocy Stud. Żydów osobne miejsca, a osobno członkom wszystkich polskich stowarzyszeń akademickich.

Przyjęci na pierwszy rok, nieliczni zresztą Żydzi na wykłady ani na ćwiczenia narazie jeszcze w ogóle nie przychodzą.

Nowe proporce S. N.

Podniosłe uroczystości narodowe w Białobrzegach i w Kuźnicy Lechowej

W ub. niedzielę odbyła się w Białobrzegach uroczystość poświęcenia proporca S. N. — kółka Brzustów. W związku z tym odbył się zjazd obwodu Smardzewice — najstarszego ośrodka pracy narodowej na wsi.

O godz. 10 odbył się na placu „koło dworu” przegląd i raport, do którego stanęło przeszło 500 narodowców i delegacja S. N. z Tomaszowa Maz. ze sztandarem. Raport odebrał mgr. Kularski, delegat zarządu powiatowego S. N. w Opocznie.

Po raporcie w zwartym pochodzie udano się na nabożeństwo. Czoło pochodu stanowiły dwa sztandary, wśród których jeden ze Smardzewic z 1905 r. oraz 6 proporców S. N. Po dokonaniu aktu poświęcenia proporca piękne i podniosłe kazanie wygłosił proboszcz parafii Białobrzegi.

Pasternak skazany na 20 miesięcy więzienia

Przed sądem grodzkim we Lwowie zakończył się głośny proces przeciw Pasternakowi, oskarżonemu o napisanie wiarsza „O zhańbieniu rasy”. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Pasternak, sprowadzony na rozprawę z Berezki został skazany na 20 miesięcy więzienia, wydawca Leon Deresiewicz został uniewinniony.

Następnie odbyła się defilada, poczem publiczne zgromadzenie na placu przed kościołem.

Jako pierwszy przemawiał mgr. Kularski, który po wznieśnięciu okrzyku na cześć braci z za Olzy wygłosił obszerny referat na temat: „Sytuacja polityczna Polski i Europy”. Następnie n. t.: „Obrońca narodowa i konieczność dobrodzenia armii” — przemawiał p. Władysław Pacholczyk (jun.).

Cała uroczystość wywarła na zebranych niezatarte wrażenie.

Również w ub. niedzielę odbyło się poświęcenie proporca S. N. w Kuźnicy Lechowej.

Już we wczesnych godzinach rannych poczęły się zbierać na miejsce poszczególne oddziały z okolicznych wiosek, a nawet z Częstochowy przybyła specjalna delegacja z czterema proporcami.

Po uformowaniu się pochodu, karne szeregi pomaszzerowały do parafialnego kościoła w Lubejnie. Po Mszy św. nowo-uformowany proporzec został poświęcony przez miejscowego ks. proboszcza.

Ze świątyni karne szeregi pomaszzerowały z powrotem do Kuźnicy Lechowej, gdzie na dziedzińcu p. Długosza odbył się wiec. Przemówienia wygłosili pp.: Zdzisław Łempicki — redaktor odpowiedzialny „Gazety Narodowej”, Tadeusz Kozerski — student Uniwersytetu Poznańskiego i Stefan Opala — kier. kół „Zawodzie” oraz dwaj miejscowi działacze, pp. Długosz i Leśnikowski. Na wiecu przewodniczył miejscowy prezes S. N. p. Długosz.

Podniosła uroczystość zakończono odpiewaniem Hymnu Młodych oraz okrzykiem na cześć Polski i Romana Dmowskiego.

Wojsko odrzuca oferty żydowskich dostawców

W ostatnich dniach odbyła się w Baranowie konferencja przedstawicieli intendencji DOK, KOP oraz przedstawicieli kółek rolniczych. W wyniku obrad postanowiono wszystkie dostawy dla wojska przyznać wyłącznie placówkom i instytucjom chrześcijańskim, a przede wszystkim dążyć do zakupów bezpośredniego od producenta. Śladami Baranowicz poszło też DOK w Grodnie, w dowód czego przy rozpatrywaniu ofert w sprawie dostaw odrzuć wszystkie oferty żydowskie.

Poświęcenie sztandaru Stron. Narod. w Grodnie

GRODNO, w październiku

Dnia 2 bm. odbyło się w Grodnie poświęcenie sztandaru Stronnictwa Narodowego.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Grodnie zamierzał uroczystość poświęcenia sztandaru połączyć ze zjazdem powiatowym członków S. N.

Władze administracyjne zakazały jednak odbycia zjazdu wraz z pochodem i przemówieniami na Placu Batorego, motywując zakaz względami bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, wobec czego program uroczystości musiano znacznie zredukować.

Poświęcenia sztandaru dokonał ksiądz dziekan grodzieński, dr. Albin Jaroszewicz w kościele Farnym, wygłaszając przy tym krótkie, ale treściwe i piękne przemówienie o pracy i zasługach Stronnictwa Narodowego w walce o narodowy i katolicki charakter Polski. Rodzicami

chrześcijańskimi sztandaru byli, pani Maria Sienkiewiczowa i mecenas Olgierd Danilowicz.

Po poświęceniu, sztandar przewieziono do lokalu Str. Narodowego, gdzie udał się również licznie zgromadzeni członkowie z Grodna i delegaci kół powiatowych. Tu, po okolicznościowym przemówieniu delegata Zarządu Okręgowego w Białymstoku, kol. Zielińskiego i prezesa powiatowego w Grodnie, kol. meca nasa Danilowicza, odbyło się wzbijanie gwóźdźi sztandarowych, po czym podniósł się akt dekoracji przeszło trzydziestu najczynniejszych działaczy Str. Narodowego z Grodna i powiatu.

Następnie, w przepięknej sali Str. Narodowego, odbyło się polityczne zebranie członków, na którym przemawiali delegat zarządu okręgowego, kol. Teliński oraz prezes i sekretarz Zarządu Powiatowego Str. N. w Grodnie. J. B.

Wysiedlenie Żydów z pasa granicznego

Starostwo w Pszczynie na podstawie przepisów o pasie granicznym wydało w ostatnich dniach nakaz opuszczenia województwa śląskiego w ciągu 3 godzin Żydów: Dawidowi Kalece, Ickowi Hahermanowi, Szaji Koznisteinowi, Fajtlowi Messerowi, Judce Kachmanowi i Abrahamowi Tykocińskiemu.

W uzasadnieniu tego zarządzenia stwierdzono, że wspomniani Żydzi, prowadząc fałszywe księgi handlowe, działali na szkodę Skarbu Państwa.

Rodziny wspomnianych Żydów, muszą również opuścić Śląsk w ciągu najbliższych dni.

Jak słychać, w najbliższych dniach na kazy takie otrzymają i inni Żydzi, którzy osiedli się na Śląsku w ciągu ostatnich kilku lat.

Zarządzeni powyższe wywołały wśród ludności polskiej wielkie zadowolenie.

Echa zająć w „Dzienniku Wileńskim”

„Głos Narodowy” z dn. 6 bm. donosi: Podczas demonstracji akademickich z lutego br., w sprawie najścia na „Dziennik Wileński”, został zatrzymany przez kilku oficerów W.P. Romuald Januszewski za wznieśnięcie okrzyków skierowanych przeciwko sprawcom napadu.

Januszewskiego oskarżono o obrazę Armii i w konsekwencji skazano w Sądzie Grodzkim na trzy miesiące aresztu bez zawieszania.

Obrona zapowiedziała apelację i wczoraj sprawa Januszewskiego znalazła się w trybie odwoławczym przed Sądem Okręgowym.

Obronca dr. Kozłowski polemizował z tezą aktu oskarżenia twierdząc, że nie ma tu przestępstwa z art. 127 KK. (obraza Armii) nie ma bowiem obrazu wojska jak co całości, ani poszczególnych jednostek Armii. — Słowa przypisywane Januszewskiemu odnoszą się mogą jedynie do tych osób, które brały udział w napadzie na „Dziennik”, napadu zaś nie dokonał zorganizowany oddział wojskowy, lecz poszczególni osobnicy.

Sąd sprawę odroczył na inny termin postanawiając zbadać ponownie oficerów — świadków oskarżenia.

Zjazd powiatowy Str. Narodowego w Tczewie

(Od własnego korespondenta)

TCZEW — 11 10 — Jak było do przewidywania, zjazd powiatowy Stron. Narodowego, jaki odbył się w niedzielę, dn. 9 b. m. wypadł imponująco i raz jeszcze potwierdził wyrażnie narodowe oblicze naszego miasta i powiatu. Przybyło około 1000 uczestników, w tym delegacje kół Str. Nar. z Gdyni.

Z przyczyn od siebie niezależnych nie które dalsze nabożeństwo nie mogły dojechać do Tczewa z powodu odpowiedniego środka lokomocji (nad Wisłą w różnych miejscowościach oczekiwało około 200 narodowców na statek, który mimo zapowiedzi nie nadszedł).

Uczestnicy zjazdu zebrał się w Domu Czeładzi Katol. skąd przy dźwiękach orkiestry wyruszone do kościoła farnego na nabożeństwo. Przedtem prezes okręgowy ks. redaktor Chudziński w towarzystwie delegata Zarządu Głównego kol. mgr. Jaworskiego odebrał raport i dokonał przeglądu szeregów narodowych, pozdrawiając hasłem „Czołem”. Przemarsz narodowców przez miasto wzbudził odrazu wśród tłumnie zgromadzonej na chodnikach ludności żywe zainteresowanie i serdeczną sympatię, to też nie dziwnego, że na maszerujących posypyali się kwiaty.

UROCZYSTOŚĆ NABOŻEŃSTWO

Uroczyste nabożeństwo, do którego usługiwali dwaj umundurowani narodowcy, odprawił ks. prezes Chudziński. Przedtem ks. Prezes dokonał poświęcenia proporcja placówki tczewskiej, wygłaszając też okolicznościowe przemówienie, w którym wyzywał narodowców do odważnej pracy dla Boga i Ojczyzny. Podniósł kazanie wygłosił ks. prob. Piechowski z Lubiszewa. Piękne pienia wykonał Chór Kościelny pod dyktando p. Piskorskiego, a na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

Konfiskata proporcja S. N. w MOSINIE

Nasz korespondent poznański donosi: W ubiegłym tygodniu władze policyjne dokonały rewizji domowych u kilkuset członków Str. Narodowego w Mosinie pod Poznaniem. W wyniku rewizji zabrano kilkanaście bluz mundurowych oraz mieczyków Chrobrego; u kierownika kół S. N. w Mosinie władze skonfiskowały proporcję S. N., poświęcony uroczystości przed kilku miesiącami.

Dziwne te konfiskaty, a zwłaszcza zabranie przez władze proporcja S. N., wywołały wśród miejscowego społeczeństwa liczne komentarze. (J. pat.).

Zwolnienia i aresztowania narodowców w KRAKOWIE

W tych dniach zwolniono z aresztów śledczych w Krakowie 8 członków Stronictwa Narodowego, aresztowanych w związku z wystąpieniami antyżydowskimi pod P. K. O. w czasie masowego podejmowania wkładów przez Żydów. Jak już donosiliśmy jedna z ofiar powstała pod P. K. O. bójki — 45-letni Żyd Hercig, zmarł w szpitalu na aneurizm serca.

Po zwolnieniu wspomnianych wyżej 8 członków S. N. dokonano nowych aresztowań. Aresztowano mianowicie T. Golachowskiego z 3 kół S. N. i K. Charynka z 5 kół S. N. pod zarzutem przestępstwa z art. 240 k. k. t. j. udziału w bójce, skutkiem której wynikła śmierć. Należy zaznaczyć, że policja krakowska stosuje ostatnio przy każdym prawie aresztowaniu narodowców zakładanie kajdanek na ręce aresztowanych, mimo, iż z ich strony nie zachodzi obawa ucieczki.

Podania kas bezprocentowych o rejestrację są wolne od opłat stemplowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów i starostów następujące pismo ogólne nr 177 z dnia 21 września r. b. w sprawie rejestracji Polskich Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych.

„Zdarzają się wypadki, że przy przyjmowaniu podań o rejestrację Polskich Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych, należałych do Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, referenci w starostwach żądają uwierzyteliwania podpisów członków — założycieli przez notariusza, jak również uiszczania opłat stemplowych od podań i załączników.

„W związku z powyższym Ministerstwo przypomina, że żądanie notarialnego poświadczania podpisów założycieli nie ma prawnego uzasadnienia, ponieważ odnośnie przepisów prawa o stowarzyszeniach (w szczególności art. 12 i 19), które poświęcone są sposobowi wnoszenia

Po nabożeństwie na placu św. Jerzego uformował się pochód i udał się na pięknie udekorowany Rynek, gdzie odbyła się wielka manifestacja narodowa przy udziale kilku tysięcy ludzi. Widziało się tam najpoważniejszych obywateli miasta ze wszystkich sfer. Zagaił uroczystość pełn. obowiązki prezesa powiatu kol. red. Matłosz, witając w serdecznych słowach władze Str. Nar. i wszystkich uczestników. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych przewodniczący odczytał list z życzeniami od bawiącego na kuracji ks. prob. Kupczyńskiego. List utrzymany był w tonie bardzo serdecznym i przyjęto go gorącymi oklaskami.

Z kolei zasadniczy referat wygłosił sekretarz Zarządu Głównego kol. mgr. Jaworski z Warszawy. Referent w jasny i przekonujący sposób omówił najaktualniejsze zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej. Mówiąc o wzroście potęgi niemieckiej, zaznaczył, że Polska to nie Czechosłowacja; nie da my sobie oderwać ani kawałka ziemi, bo nie Niemcom nie jesteśmy winni. Dziś do potęgi idą państwa o ustroju na rodowym, dlatego Polska, jeśli chce się rozwijać, musi mieć rząd narodowy, oparty o zaufanie całego Narodu. Gdy referent omawiał stosunek Stron. Narodowego do wyborów sejmowych, przedstawił starostwa upomniął go. Przemówienie to przerywano hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć Stron. Narodowego, Romana Dmowskiego i Armii Narodowej. Wielki entuzjazm powstał też wtedy, gdy kol. Jaworski wspominał o odzyskaniu Śląska Cieszyńskiego, przez co choć w części zrealizowany został program Romana Dmowskiego.

Dalej krótkie przemówienie wygłosił serdecznie witany ks. płk. Wrycza, oraz red. Wyczynski, dziękując Obywatelstwu za ofiarowane proporcje dla miejscowej placówki Str. Nar. Zamykając manifestację, red. Matłosz podziękował wszystkim za udział i wyraził przekonanie, że w przyszłości Stron. Narodowe skupi w swych szeregach tych wszystkich narodowców, którzy dotąd chodzą luzem. Na zakończenie odśpiewano pieśń ideową i manifestowano jeszcze serdecznie na cześć Stron. Narodowego, R. Dmowskiego itd. Przedstawicielom władz Str. Narodowego wręczano też wiązanki kwiatów.

DEFILADA

Potem odbyła się w pobliżu Urzędu Pocztowego defilada, którą odebrali delegat Zarządu Głównego i ks. prezes Chudziński w towarzystwie członków zarządu, rodziców chrzestnych i tłumy publiczności. Naprzód szły poczty sztandarowe, a dalej na czele oddziałów umundurowanych pierwsze czwórki niosły chorągwie narodowe. Niesiono też różne transparenty z aktualnymi napisami. Wystąpiła też znaczna grupa umundurowanych członków S. N. Z chwilą pojawienia się pierwszych szeregów wśród publiczności powstał tak serdeczny entuzjazm, jakiego już dawno nie było w Tczewie. Maszerujących formalnie zasypyano kwiatami, a oklaskom i okrzykom nie było końca. Bezstronny obserwator musiał przyznać, że narodowcy bezapelacyjnie zdobyli serca publiczności tczewskiej. Po defiladzie przemarszerowano ul. Hallera i Dworcową do Hali Miejskiej na wspólny obiad. Tak podczas manifestacji na Rynku, jak i w czasie przemarszu przez miasto serdecznie wiwatowano też na cześć przywódców Stron. Narodowego.

PRZEKAZANIE PROPORCJA S. N.

Po obiedzie w ogrodzie Hali Miejskiej

odbyło się uroczyste przekazanie nowopowiększonego proporcja placówki tczewskiej. W imieniu chrześcijańskich serdecznie przemówił p. Teodor Karpus, wręczając proporcję ks. prezesa Chudzińskiemu. Przed przekazaniem proporcja kierownikowi placówki ks. Prezes wygłosił treściwe przemówienie, nakreślając obowiązki narodowców w chwili obecnej i życząc rozwoju w pracy narodowej pod nowym proporcem. W odpowiedzi na to prezes kol. Wyczynski przyrzekł pracować nad rozwojem organizacji i odebrał odpowiednie przyrzeczenie od chorążego. Potem składał życzenia, ofiarując gwóźdź pamiątkowy senior Pielowski, w serdecznych słowach zachęcając młodzież do wytrwałej pracy narodowej. W imieniu narodowej Gdyni przemówił w podniosłych słowach prezes grodzki kol. Tomaszewski, a w imieniu zarządu powiatowego kol. red. Matłosz. Na koniec odśpiewano Hymn Młodych.

Całodzienna uroczystość wywarła w mieście wielkie wrażenie i długo pozostanie w pamięci.

Na marginesie należy zaznaczyć, że parę jednostek próbowało zakłócić spokój podczas manifestacji na Rynku, lecz dzięki dyscyplinie i karności zebranych zajście zostało zlikwidowane we własnym zakresie. Trudno nie wyrazić zdziwienia, że jeden z policjantów, może przez nieporozumienie, zamiast zwrócić się przeciwko prowokatorom, zaatakował pałką gumową narodowców, którzy usuwali najmitów żydowskich. Fakt ten wywołał duże oburzenie.

Poświęcenie sztandaru kupców w Błoniu

Onegdaj odbyła się w Błoniu uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Kupców Polskich, na którą przybyli przedstawiciele kupiectwa z pocztami sztandarowymi z Grodziska, Pruszkowa, Żyrardowa i Skierniewic. W pochodzie z lokalu do kościoła wzięły udział miejscowe organizacje społeczne z orkiestrą.

Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, Stefan Antosiewicz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Na zakończenie uroczystości zarząd S. K. P. ze staropolską gościnnością podejmował zaproszonych. W czasie zebrań kupiectwo pow. błockiego entuzjastycznie przyjęło wniosek ufundowania sprzętu wojskowego dla armii polskiej.

3 lata więzienia za wywieszenie sztandaru komunistycznego

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał wczoraj na 3 lata więzienia Józefa Asa, oskarżonego o działalność wywrotową. Asa aresztowano w chwili kiedy wywieszał na ul. Nowogrodzkiej sztandar komunistyczny.

10-ciu Żydów przyjęto na Politechnikę lwowską

Na pierwszy rok studiów na Politechnice we Lwowie przyjęto 10 Żydów. Na wydziale Mechanicznym i Rolniczym nie przyjęto ani jednego Żyda.

60 miliardów franków kosztowała Europę ostatnia mobilizacja

PARYŻ. (PAT.) — Prasa paryska podaje zestawienie sum, jakie wydały państwa europejskie na mobilizację i udoskonalenie swych fortyfikacji w okresie 3 krytycznych tygodni. Według tych obliczeń, Europa wydała na ten cel około 60 miliardów franków. Na pierwszym miejscu stoi Anglia, która wydać miała na mobilizację 12 miliardów, na organizację

obrony terytorialnej 5 miliardów i na rozdanie masek przeciwgazowych 5 miliard. Następnie idą Niemcy z 19 miliardami, przeznaczonymi na wydatki nadzwyczajne, Francja z 10 miliardami, Włochy wydały 2 miliardy, podobnie jak i Holandia, Belgia półtora miliarda i Czechosłowacja 1 miliard.

Inauguracja 100 roku szkolnego w Instytucie Teologicznym w Tarnowie

Dnia 4 bm. rozpoczął Instytut Teologiczny w Tarnowie 100-ny rok swej działalności. W dniu tym JE. ks. biskup dr. Franciszek Lisowski odprawił w kaplicy Instytutu nabożeństwo pontyfikalne. Po południu w pięknie przybranej auli Instytutu odbyła się inauguracja roku szkolnego. Na uroczystości te przybyli IIIIE ks. biskup dr. Fr. Lisowski, ordynariusz diecezji tarnowskiej i ks. biskup sufragani dr. E. Komar, Kapituła Katedralna, księża profesorowie,

Uchwały Rady Naczelnej Narodowej Organizacji Kobiet

W sobotę i niedzielę dn. 8 i 9 b. m. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Narodowej Organizacji Kobiet. Po dwudniowych bardzo ożywionych i gruntownych debatach powzięto cały szereg uchwał o znaczeniu wewnętrznym - organizacyjnym oraz ogólnie politycznym. Do ważniejszych postanowień o charakterze ogólnie politycznym należy uchwała o ustosunkowaniu się Narodowej Organizacji Kobiet do wyborów samorządowych, parlamentarnych.

Narodowa Organizacja Kobiet uz-

nając za słuszne stanowisko zajęte w tej sprawie przez Stronictwo Narodowe postanowiła w stosunku do jednych i do drugich wyborów zastosować taktykę jednakową ze Stronictwem Narodowym.

W związku z tym Rada Naczelna N. O. K. poleciła wszystkim zarządom i członkiniom wzięcie jaknajszerszego udziału w pracach nad przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów samorządowych w całej Polsce w ścisłym porozumieniu ze Stronictwem Narodowym.

Bojówkarze żydowscy zesłani do Berezę

WILNO. Na zarządzenie władz administracyjnych zesłano do obozu obośrobnia w Berezę Kartuskiej pracowniki księgarni Ickowicza Hirsza Frenkla i pośrednika handlowego Arona Zaka.

W czasie niedawnego pikietowania księgarni żydowskich dopuszczali się oni napaści na pojedynczych narodowców, biorących udział w akcji pikietowej i brali udział w zaścianach ulicznych.

Nowe placówki

Z inicjatywy i staraniem kupiectwa chrześcijańskiego w Krakowie w najbliższym czasie zostanie uruchomiona hurtownia spożywczo - kolonialna, która usunie dotkliwy brak w zaopatrywaniu się miejscowych sklepów polskich.

Powrót do żaren...

Prasa notuje ostatnio bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków wewnętrznych fakt, że w niektórych powiatach województwa centralnych rolnicy nie biorą kart kontroli przemian. Rolnicy ci kupują własne, domowe młynki, na których mieli mąkę. A kto biedniejszy, zapewne wróci do żaren...

Żydowskie sposoby

Krakowska firma „Altesse” pragnie być uważana za firmę polską i chrześcijańską, chociaż jest czysto żydowska. Oto, na jaki sposób wzięli się Żydzi:

Dnia 9 czerwca zwołano nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszy. Jako akcjonariusze wylegitymowali się: dr Juliusz Maria Halewicz, Józef Jaziorański Stefan Kopczyński, Eugeniusz Kukulski, Tadeusz Jan Podgórski, Stanisław Skotnicki, Zdzisław Truskalski i dr Dawid Wistreich. Należałoby z tego wnioskować, że cała spółka akcyjna „Altesse” jest własnością siedmiu Polaków i jednego Żyda.

Z rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Krakowie z daty 8 lipca r. b. wynika, że właścicielami firmy „Altesse” są następujący Żydzi: 1) dr Stefan Herschtal, 2) Franciszka Morgenstern, 3) inż. Edward Wachs, 4) Stefania Wistreich, 5) dr Dawid Wistreich, 6) dr Marek Morgenstern, 7) Maurycy Wistreich.

Zestawienie powyższych faktów wymownie ilustruje metody jakimi posługują się Żydzi dla wprowadzenia w błąd opinii społeczeństwa polskiego.

Jarmark bez Żydów w Pucku

W dniu 6 bm. odbył się w Pucku jarmark na którym według już ustalonej od pewnego czasu tradycji nie oglądano ani jednego Żyda sprzedawcy.

Jarmark cechowały nader ożywione transakcje, tym bardziej dla nas pocieszające, że odbywały się one bez żydowskiego pośrednictwa. Dużą zasługę w tym stanie rzeczy przypisać należy akcji uświadamiającej Zw. Tow. Kupieckich.

Kurs czapniczy w Sieradzu

Z dn. 15 października r. b. rozpoczyna się w Sieradzu, 3-ch miesięczny kurs czapniczy. Zgłoszenia ew. kandydatów i zapytania kierować do Wydziału Akcji Gospodarczej Stronictwa Narodowego w Sieradzu, ul. Warecka Nr. 1.

Wyrok na komunistów

W dn. 4 bm. Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok na 5-ciu komunistów. Oskarżonych o należenie do Komunistycznej Partii Zachod. Białorusi, akcję wywrotową i wydawanie nielegalnej odezwy komunistycznej w zakonspirowanej drukarni. Oskarżeni wydrukowali w tej drukarni kilka tysięcy odezw ulotek wywrotowych. W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonych Pałewskiego i Chazana na 5 lat więzienia, Fajgielsona na 3 lata, Piętakównę na 2 lata z zawieszeniem i Dawida Chlepa na dom poprawy z zawieszeniem.

Deprawator Dumański skazany na półtora roku więzienia

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozprawił przy drzwiach zamkniętych sprawę b. inspektora kontroli skarbowej w Grudziądzu, Domańskiego, który w pierwszej instancji został uniewinniony z zarzutu deprawowania nieletnich. Sąd umotywiował wówczas swój wyrok tym, że oskarżony działał dla dobra służby.

Mimo takiego wyroku władze wytoczyły przeciwko Dumańskiemu postępowanie dyscyplinarne i pozbawiły go prawa do emerytury.

Sąd Apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego Kolasza, uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Dumańskiego na półtora roku więzienia, zaliczając tymczasowy areszt.

Skazanie narodowców

Żydowski dziennik „5-ta rano” z dn. 11 bm. donosi:

„Przed sądem starościńskim stanęli wczoraj dwaj członkowie Stronictwa Narodowego, Bronisław Krawczyński i Władysław Antczak, którzy należeli hasła, nawołujące do bojkotu wyborów do Sejmu i zdierali afisze wyborcze. Zostali skazani po miesiącu więzienia”.

BIELSK PODLASKI

Z życia Stronictwa Narodowego. — W dn. 4 bm. w osadzie Boćki pow. Bielsk Podlaski odbyło się publiczne zbranie Stronictwa Narodowego, na które przybyło około 4.000 członków i sympatyków.

Referaty wygłosili: ks. proboszcz ze Strabki i kier. org. Wacław Ostasiewicz.

— W ub. niedzielę odbyło się wielkie zebranie publiczne Stronictwa Narodowego w Siemiatyczach. Do zebranych w liczbie blisko 5.000 ludzi przemówił ks. Jan Duda Dziewicz i kol. W. Ostasiewicz.

Po zebraniu odśpiewano Hymn Młodych i wznoszono okrzyki na cześć Wielkiej Polski.

Nowoczesne fortece

Obrona Francji. — Cała armia pod ziemią. — Olbrzymie miasto podziemne doskonale uzbrojone

Ostatnie wypadki w Europie, w czasie których państwa zmobilizowały prawie 10 milionów ludzi — przypominały światu grozę wojny nowoczesnej. Równocześnie wyszedł na jaw — częściowo choćby — stan uzbrojenia i gotowości w poszczególnych państwach. Wszyscy gotują się przede wszystkim do obrony. Każde państwo dąży do tego, by jego granice nikt nie mógł zbrojnie przekroczyć. Granice te są pokryte olbrzymimi fortecami ukrytymi pod ziemią.

Pierwszą wybudowała takie fortece Francja, na swej granicy z Niemcami — i ten właśnie nieprzerwany pas fortów nazwano „linią Mažinota”, biorąc nazwę od nazwiska zmarłego ministra wojny Maginot, który pierwszy pomyślał o takiej budowl podziemnej.

Są też podziemne schrony i fortece w Prusach wschodnich, w Czechosłowacji, a ostatnio, co w tym rodzaju wybudowali Niemcy nad Renem i nazwali to „linią Zygfryda”.

Francuska „linia Mažinota” zaczyna się na północy koło portu Dunkierki i ciągnie się na południe aż do granicy szwajcarskiej w pobliżu Genewy. Dla podróżnego, nie wiedzącego gdzie się znajduje, jest niemal niewidoczna. Dopiero po bliższym przypatrzeniu się można zauważyć okrągłe szczyty, wieżyczki, w których mieszczą się gniazda karabinów maszynowych, armaty lub wejścia do fortu.

Według ogólnego zdania linii tej nie da się złamać nawet kosztem największych ofiar. Nikt żywy nie przekroczy piekielnego ognia, który wybuchnie tu, wzdłuż całej granicy, za najmniejszym alarmem. Długie rzędy „porysków” (czyli przyrzadów, przez które patrząc z pod ziemi, widać, co dzieje się na wierzchu) badają i śledzą przedpole. Na dany sygnał niewidoczna linia „grzybków” zasypuje wroga setkami tysięcy śmiercionośnych pocisków.

W czasie pokoju załoga linii składa się ze stu tysięcy ludzi. Obecnie jednak w podziemnych liniach Mažinota skryło się ponad trzysta tysięcy młodych Francuzów.

Wzdłuż linii rozmieszczono 14 tysięcy stanowisk z działami i karabinami maszynowymi. Dowódcy tych stanowisk znajdują się w podziemiu, w zupełnie bezpiecznych schronach. Nawet trzy ciężkie pociski, wybuchające jeden po drugim nad schronem, nie zdołają przebić jego powłoki. Gaz również tam się nie przedostanie, ciśnienie powietrza bowiem w środku jest większe od ciśnienia na zewnątrz. Dlatego załoga jest zupełnie bezpieczna i może obejść się bez uciążliwych maszek gazowych.

Połączenia telefoniczne i druty elektryczne znajdują się 15 stóp pod powierzchnią ziemi, a komunikacja zabezpieczona jest też chodnikami zapasowymi tak, że działanie ich jest zupełnie bezpieczne. Nie ma również otworów na karabiny maszynowe, gdyż wieżyczki, w których broń się znajduje, są szczelnie zamknięte. Załoga kieruje nimi w ten sposób, jak to się dzieje na statkach wojennych. Mianowicie ogniem kierują oficerowie, siedzący w szczelnie zamkniętych izbach, z których przy pomocy peryskopów oglądają okolicę. Przy pomocy sygnałów porozumiewają się z załogą.

Wielopiętrowe mrowiska, zaopatrzone w ogromną ilość dzwignów, ma doskonale urządzenie, odwołujące powietrze, tak że powietrze w tych podziemiach jest zawsze świeże. Działa i karabiny maszynowe są chłodzone. Armaty i karabiny mogą strzelać we wszystkich kierunkach, dzięki czemu napastnik nie może zdobyć wylaniających się nad powierzchnię wieżyczek.

Gdyby jednak wbrew wszelkich przewidywaniom i prawdopodobieństwu jakaś część linii została zdobyta, to przy pomocy urządzeń, przypominających te, które stosują się na statkach wojennych, odłączono ją od części sąsiednich i wysadzono w powietrze wraz z wrogiem, który dostał się do jej wnętrza.

Szerokość linii Mažinota wynosi 30 mil angielskich czyli przeszło 50 kilometrów. Na tym również polega jej siła. Forty i twierdze, znajdujące się z tyłu, połączone są tunelem ze stanowiskami frontowymi.

W siedmiu podziemnych piętrach, urządzonych celowo i wygodnie, żyją żołnierze, którzy mają tam łóżka, żywność, radio, telefon. Podziemna kolej wzdłuż linii umożliwia transport ludzi i przedki dwóz amunicji. Każdy fort zaopatrzony jest w urządzenia, zapewniające mu do-

plyw ciepłej i zimnej wody, oraz w centralne ogrzewanie. W olbrzymich magazynach znajdują się wielkie zapasy żywności. Zapewnione są również pomieszczenia dla okolicznej ludności.

W bardzo pomysłowy sposób zabezpieczono linię Mažinota przed atakami z powietrza. Czynią na nie, tak zwane „szparagi”, czyli żelazne ostrza, ukryte w ziemi. Dalsze rzędy „szparagów” zaopatrzono w dynamit, który czolg wysadzi w powietrze.

Linia Mažinota jest zupełnie oddzielona od otoczenia, nawet błysku światła nie widać z zewnątrz. Na piątym piętrze pod ziemią znajdują się szpitale dla rannych, a o kilka mil od przednich stanowisk, w biurach, do których żaden ogłos z zewnątrz nie dochodzi, pracują szlaby.

Tak wygląda francuska linia Mažinota, o której mówi się powszechnie, że nikt nie zdoła jej przekroczyć. Jest ona gwarancją bezpieczeństwa Francji i dowodem, że Francja nie pożyła zdobyć, ale czuwa bacznie nad bezpieczeństwem własnym.

W ostatnich czasach Niemcy puścili w świat pogłoskę, że ich linia obronna, zwana „linią Zygfryda”, zbudowana na przeciw linii Mažinota, jest jeszcze lepsza i jeszcze mocniejsza. Są to jednak zwykłe niemieckie przechwałki. Francuzi budowali swoje podziemne fortece cały szereg lat, więc Niemcy w niespełna rok nie podobnego zrobić by nie zdążyli.

Student, działacz narodowy skazany na 5 miesięcy więzienia

Toruń, w październiku.

Z początkiem lipca r. przed Sądem Grodzkim w Chełmnie odbyła się rozprawa młodego działacza Stronnictwa Narodowego, studenta prawa Wacława Lipskiego, oskarżonego o to, że w dniu 15 sierpnia 1937 r. w Starogardzie i Robakowie w pow. chełmińskim na zebraniach S. N. rozsiewał fałszywe wieści o marsz. Piłsudskim, a ponadto w przemówieniach swych znieważał rząd. Akt oskarżenia był sporządzony na podstawie zeznań wyłącznie członków Zw. Strzeleckiego. Sad I instancji, dając wiarę zeznaniom strzelców, skazał p. Lipskiego na 3 miesiące aresztu. Od tego wyroku apelował prokurator i obrona.

Obecnie sprawa ta toczyła się przed Sądem Okręgowym z Torunia jako instancją odwoławczą na sesji wyjazdowej w Chełmnie pod przewodnictwem p. Kozłowskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Jako pierwszy świadek zeznał Bolesław Zacharek, członek Zw. Strzeleckiego ze Starogardu, który absolutnie nic nie pamiętał. Następny świadek Jan Stefański z Osnowa, prezes Stronnictwa Narodowego koła Starogard stanowczo zaprzeczył, jakoby oskarżony Lipski objęte aktem oskarżenia słowa wypowiedział. Po przemówieniu prokuratora i obrońców sąd wydał wyrok, mocą którego

go skazał Lipskiego na 5 miesięcy aresztu. W motywach sąd podkreślił, że dał wiarę świadkowi Zacharkowi, bo choć tenże teraz nic nie pamiętał, to jednak zeznania jego, złożone poprzednio zasługują w zupełności na wiarę.

Od tego wyroku obrońcy zapowiedzieli wniesienie kasacji. Obronę oskarżonego prowadzi adw. Jan Kozłowski z Chełmży i aplikant Sielski z Grudziądza.

Wyrok w procesie o przemyt kosztowności z Hiszpanii

Wydział karno-sądowy sądu okręgowego w Wilnie ogłosił wyrok w głośnym procesie o przemyt kosztowności z Hiszpanii do Polski, zdeponowanych w banku Bunimowicza.

Na ławie oskarżonych zasiadł — jak wiadomo — brat dyrektora banku, Żyd, Dawid Bunimowicz. Poza tym oskarżeni byli: obywatel hiszpański zamieszkały w Madrycie i znajdujący się pod opieką ambasady polskiej — Ramon Plasá, dalej Landau zamieszkały również w Madrycie i także znajdujący się pod opieką ambasady polskiej, wreszcie Jakób Sales zamieszkały w Polsce.

Na rozprawę stawili się tylko Dawid Bunimowicz. Rozprawa toczyła się w ciągu dwóch dni przy drzwiach zamkniętych.

PAMIĘTAJ
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH

Niewyzyskane możliwości naszej wsi Jedwabnictwo ważną gałęzią produkcji

Niedawno temu zanotowaliśmy na tym miejscu pojawienie się broszury dr. F. Barcińskiego o „Podstawach surowcowych przemysłownictwa Wielkopolski”. Szereg rozdziałów tej pracy poświęconych jest rozbudowie przemysłów włókienniczych.

Szczególnie wielką rolę w akcji podniesienia gospodarczego Wielkopolski dr. Barciński przypisuje jedwabnictwu. Odniesie to można również śmiało i do innych dzielnic Polski, w której ogólnie biorąc warunki klimatyczne i glebowe najzupełniej odpowiadają wymaganiom morwy, będącej podstawą hodowli jedwabników.

Liczne doświadczenia wykazały, że wartość odżywcza liści naszej morwy w niczym nie ustępuje morwie francuskiej lub włoskiej. Jeszcze lepsze są warunki społeczno-gospodarcze.

Posiadamy nadmiar ludności wiejskiej, małej i bezrolnej, która bardzo łatwo mogłaby znaleźć ubocz-

„Votum separatum” s. Rybińskiego przedmiotem rozpraw sądowych

W czasie rozprawy apelacyjnej przeciwko red. Al. Zwierzyńskiemu i doc. St. Cywińskiemu sędzia Rybiński złożył votum separatum od wyroku skazującego doc. Cywińskiego. Votum to wydrukowało szereg dzienników. „Głos Narodowy” w Wilnie wydrukował je także w dniu 3 lipca br. lecz nakład został zajęty. Sąd Okręgowy postanowił jednak „zająć” uchylić jako całkowicie bezzasadne i pozbawione wszelkich podstaw prawnych, ponieważ „Votum separatum” jest częścią składową wyroku jawnego, wyroki zaś jawne mogą być publikowane.

Wówczas „Głos Narodowy” wydrukował „Votum” po raz drugi, lecz tym razem Sąd Okręgowy stanął na innym stanowisku i zajęcie nakładu stwierdził, ponieważ „Votum separatum” zamieszczone w „Głosie” miało być przedrukiem z zażętego przez Komisariat Rządu m. Warszawy „Wieczoru Warszawskiego” i zatwierdzonych przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Wczoraj redaktor odp. „Głosu Narodowego” Dariusz Żernowski stanął przed Sądem oskarżony o przestępstwo przedrukowania zajętych ustępów i wyjaśnił, że istotnie „Votum separatum” zostało przedrukowane z „Wieczoru Warsza-

wskiego”, lecz dziennik ten był swobodnie kolportowany na ulicach Wilna i nie został zajęty przez Starostwo w Wilnie, władze zaś nie zawiadamiały redakcji o konfiskatach pism zamiejscowych. Wobec tego redakcja „Głosu” nie mogła wiedzieć o zajęciu „Votum” w Warszawie.

Następnie obrońca dr. Kodz złożył wniosek o dołączenie do sprawy odpisu z posiedzenia Sądu Okręgowego w Wilnie uchylającego zajęcie „Votum separatum” zamieszczonego w „Głosie” z dn. 3 lipca br.

Sąd wniosek obrony uwzględnił, a także kontrowniosek prokuratora o dołączenie do sprawy akt z posiedzenia S. O. zatwierdzającego zajęcie „Votum” wydrukowanego w „Głosie” po raz drugi w dn. 16 lipca br., oraz wniosek o zbadanie jako świadka referenta prawnego w Starostwie Grodzkim w Wilnie. Sąd postanowił tego świadka doprowadzić i rozprawę odroczył na inny termin.

Bezpośrednio po rozprawie red. odp. „Głosu Narodowego” odbyła się sprawa red. odp. „Słowa” także w sprawie konfiskaty „Votum separatum”. Obrona i prokurator złożyli identyczne wnioski, to też i ta sprawa została odroczona.

Poświęcenie proporca S. N. w Jadowie

W ub. niedzielę Jadów obchodził uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego.

O godzinie 11.00 w zwartym szyku przemarszowano do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie proporca podczas którego piękne i wznieście przemówienie wygłosił ksiądz Nastusia zaznaczając m. in., że „najdrowszy element narodu polskiego grupuje się pod sztandarami Stronnictwa Narodowego, na którym wyrze jest hasło Bóg i Polska”.

Po nabożeństwie zwarta kolumna jasnolich koszul przy dźwiękach okiestry przemarszowała do gmachu straży ogniowej gdzie odbyło się wbijanie gwoździ, przez członków i sympatyków Str. Narodowego. Po czym otworzył zebranie i zajął wstępny przemówieniem kol. Stanisław Wydrzyński. Obszerną salę strażnicy ogniowej oraz przyległe pokoje i korytarze nie mogły pomieścić zgromadzonych członków i sympatyków S.N., którzy zebrali się przeszło 1000 osób, a z braku miejsca zmuszeni byli wysłuchać przemówień na dworze.

Następnie przemawiali kol. Józef Cackowski b. poseł na Sejm z ramienia Str. Nar. Dr. Ludwik Wiśniewski i kol. Zygmunt Gajewski, którzy w swych przemówieniach zaznaczyli, że „tylko Stronnictwo Narodowe zapewni Polsce ustrój, oparty na sprawiedliwości społecznej, trwały i potężny”.

Z kolei przemawiał delegat Zarządu Okręgowego S. N. z Warszawy kol. Zygmunt Nowicki, który w rzeczowym i długim przemówieniu, przedstawił zebranym kwestię żydowską, zewnętrzne i wewnętrzne położenie Polski, oraz ustosunkowanie się Stronnictwa Narodowego do nadchodzących wyborów parlamentarnych i samorządowych.

Na tym zebranie zakończono. Zebrani odpiewali Hymn Młodych a orkiestra odegrała Hymn Narodowy, wznosząc okrzyki na cześć Stron. Narodowego i Romana Dmowskiego.

35-ciu OUN-owców zasiadło na ławie oskarżonych w S. O. we Lwowie

Przed trybunałem Sądu Okręgowego we Lwowie zasiadło 35-ciu „Ukraińców”, oskarżonych o przynależność do OUN. Akt oskarżenia zarzuca im, że działając w ścisłym porozumieniu w pow. lwowskim, w szczególności w Kulikowie i Jankowcu, terroryzowali ludność polską i Starorusinów.

Postępując w myśl dekalogu „ukraińsko-nacjonalisty”, który nakazuje nie wahać się przed zbrodnią, o ile tego wymaga organizacja, podpalali, bili i mordowali.

I tak: 20 września 1934 wrzucili do mieszkania Stefana Łysyka w Sulimowie, ręczny granat wojskowy, wskutek czego Łysyk został silnie poraniony, 21 lipca 1935 r. zabili Wasyla Melnyka, podejrzanego o współpracę z policją, 7 kwietnia 1936 r. podpalono dwór w Remenowie, 6 listopada podpalono mieszkanie i sklep, 11 lipca 1936 r. pokłuto nożami i bagnietami Ilka Łasyja, Starorusina z Sulimowa. W roku 1937 dokonano 3 podpałów w Kulikowie w zabudowaniach Starorusinów.

Pomimo zmuszonego śledztwa policja nie mogła wpaść na trop dobrze zamaskowanej organizacji. Dopiero przypadkowa rewizja przeprowadzona u niejakiego Wasyla Morozza doprowadziła do wykrycia u niego licznych materiałów propagandowych OUN., oraz sztyrowego spisu i podziału „hurtków” OUN.

Prześluchiwany podczas dochodzeń i w śledztwie sądowym Moroz przyznał się do przynależności do OUN. oraz „współ” innych członków, którzy przesłuchiwani w śledztwie przyznali się także do działalności spiskowej.

Na wczorajszej rozprawie każdy z osobna przyznał się do przynależności do OUN.

Wyrok w tej sprawie spodziewany jest w sobotę.

Rozprawie przewodniczył s. o. Dysiewicz, oskarża wiceprok. Olberek.

Wobec tego, aby jedwabnictwo stało się jedną z ważniejszych gałęzi życia gospodarczego i jedną z podstaw bytu ludności wiejskiej.

Każdy wysiłek, każdy nakład pracy i kapitału, włożony w jedwabnictwo — oplaci się gospodarstwu polskiemu stokrotnie to też nie powinno go zabraknąć, chociażby nawet było związane z rezygnacją z jakichś mniej istotnych potrzeb.

Inna rzecz że obok hodowli jedwabników należałoby poważnie pomyśleć o rozwoju przetwórstwa jedwabnego na naszym terenie. Jedyna bowiem w Polsce przetwórcza jedwabiu naturalnego, przy silniejszym rozwoju hodowli jedwabników nie podoła swym zadaniom.

Reorganizacja armii angielskiej O 4 dywizje więcej

LONDYN, 11.10. — Angielski minister wojny Hore Belisha zapowiedział w mowie, wygłoszonej w poniedziałek wieczorem bliską reorganizację organizacyjną terytorialnej armii rezerwowej oraz przyłączenie lekkich czołgów oraz pułków obrony przeciwlotniczej i przeciwczołgowej do armii rezerwowej. Przebudowa ta, jak oświadczył angielski minister wojny, wywołana została doświadczeniami z czasu ostatnich dni krytycznych. W przeciwieństwie do technicznego wyposażenia wyszkolenie materiału ludzkiego wykazuje stosunkowo mało luk.

Przed rokiem stan ilościowy w pułkach obrony przeciwlotniczej wynosił 23.000 ludzi. W międzyczasie stan ten udało się podwoić, a w następnym roku należy się liczyć ze zwiększeniem go o dalszych 46.000 ludzi. Takie wzmocnienie pułków obrony przeciwlotniczej wymaga gruntownej reorganizacji. Terytorialna armia rezerwowa zostanie zorganizowana na tych samych zasadach co armia w stanie czynnym. Rezerwy piechoty obejmować będą bataliony lekkich i ciężkich karabinów maszynowych. W artylerii każda bateria liczyć będzie oddział 8 dział, zamiast jak dotychczas 4. Podczas gdy w roku 1914 istniało 14 dywizji,

obecnie terytorialna armia rezerwowa obejmować będzie 18 dywizji, w tym 3 dywizje obrony przeciwlotniczej.

Angielski minister wojny zakończył swą mowę oświadczeniem, że w bliskiej przyszłości zostaną ogłoszone nowe przepisy, dotyczące wyszkolenia oficerów terytorialnej armii rezerwowej.

LONDYN — ATE. — Zapowiedź ministra wojny w sprawie reorganizacji terytorialnej armii rezerwowej powitana została przez angielską opinię publiczną jako dalsza gwarancja obrony narodowej. „Times” pisze, że należało dawno powziąć to postanowienie, ażeby Anglia w danym wypadku „nie znalazła się w potrzebie — improwizowania”. Dziennik zajmuje się w związku z tym mową kancлера Hitlera, wygłoszoną w zeszłą niedzielę w Saarbrücken i przytacza zdanie, wypowiedziane przez Hitlera w swej mowie: „Uważam, że jest tanią ułudą myśleć, że zanim nastąpią jakieś wypadki, aniżeli będąc nieuzbrojonym ulec tym wypadkom i następnie być zmuszonym do płacenia daniny. „Anglia może — pisze „Times” — podpisać się pod tym zdaniem i zastosować tę zasadę w stosunku do siebie.”

Śmiech to zdrowie

KAŻDY MA POCIĄG

— W Ameryce co trzeci obywatel ma własny samochód.
— A u nas co drugi ma własny pociąg... ale do wódki.

PRZYKRA POMYLKA

— Dziękuję ci! Nie piję i nie będę już pił za nic w świecie. A tak! Wyobraź sobie: W poniedziałek rano wracałem po mojej ostatniej libacji do domu i ma się rozumieć, chciałem wejść jak najciszej...
— Na i co?
— No i nic, zacząłem się w tym celu rozbierać już na schodach, by po tym wślizgnąć się niespostrzeżenie do mieszkania... Tymczasem zaszło coś trzaskającego...
— ?...
— To wcale nie był mój dom. To był dworzec kolejowy...!

NA RYNKU...

— Zdaje mi się, proszę pani, że ta ryba trochę zepsuta.
— Nie ma się czego dziwić, łaskawa pani, teraz cały świat jest zepsuty.

A TO OLBRYZM

— Widziałem wczoraj takiego wysokiego olbrzyma, że jak chciał się w głowę podrapać, to musiał klęknąć!

NIECH POMYŚLI...

— Chce się pan ożenić z moją córką? — Dobrze, a czy pan ma na utrzymanie rodziny?
— Sądzę, że mi wystarczy.
— Niech pan dobrze pomyśli, bo nas jest siedmioro.

TO NIE ON...

— Ale pański chłopak to zupełnie jak ulicznik. Dziś rzucił we mnie kamieniem.
— A trafił?
— Nie.
— To nie mój chłopak.

PRZED KOŚCIOŁEM

— Co się stało?
— Nic wielkiego! Policjant zabrał paną młodą od ołtarza.
— Czy co ukradła?
— Broń Boże. Oni się tylko pobrali.

ZEMSTA ODPALONEGO

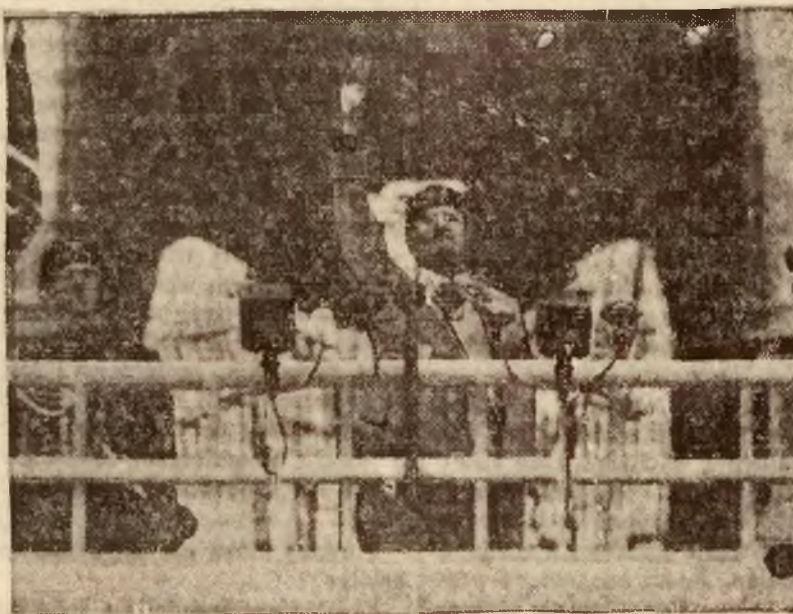
— Panno Zosiu, czy pani mogłaby się nauczyć kochać mnie na przykład?
— Nie, panie Władysławie, to się nie da zrobić.
— Tak też myślałem, że pani jest za stara, by móc jeszcze się uczyć...

KOPIEC HENRYKA SIENKIEWICZA W OKRZEI



Rzół oka na kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei obok Łukowa, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 2-go października rb.

MOWA POLITYCZNA MUSSOLINIEGO W TRIEŚCIE



Sześć rządu włoskiego Mussolini wygłosił niedawno w Trieście wobec olbrzymich tłumów mowę polityczną, poświęconą sytuacji międzynarodowej. — Na zdjęciu Mussolini pozdrawiający tłumy w Trieście

CO LEPSZE

Na ulicy kłóci się dwóch starych panów. Jeden ma siwe włosy, drugi jest łysy jak kolano.

— Pan myśli, że jak pan ma siwe włosy to już pan wszystkie rozumy posiada? — woła łysy. — A ja sobie gwizdę na pańskie włosy!

— Ja panu tylko jedno powiem — mówi na to drugi. — Wolę jeden włos siwy, niż dwa łysy...

POMYSŁOWY

— To pan nie zmyśla swej żonie, jeżeli panu przesoli potrawę?
— Broń Boże. Ona za to później nie może nic gadać, gdy ja wychodzę gasić pragnienie.

U SĄDZIEGO ŚLEDZIEGO

— Więc już wiemy, że pan zamierzał przez podkop ograbić bank. Ale na co byliby panu pieniądze potrzebne? Gra w totalizatora, kobieta?

— Jakże mnie pan sędzia nisko ceni. Chciałem w terminie zapłacić podatek dochodowy, bo zacny obywatel jestem...



Członkowie rządów Wielkiej Brytanii i Francji w czasie obrad, odbytych ostatnio w Londynie. Na zdjęciu — od lewej — lord Halifax, premier Chamberlain, min. Bonnet i premier Daladier na lotnisku Croydon, pod Londynem.

NOWY MOST NA DNIESTRZE POD ZALESZCZYKAMI



Na Dniestrze pod Zaleszczykami odbyło się uroczyste otwarcie nowego mostu drogowego, łączącego terytorium Rzeczypospolitej z Rumunią.

CHCEMY SILNEJ



FLOTY WOJENNEJ

P. LAMERT

SERCE

Knut Ramson otrzymał dłuższy urlop, przyjechał więc do domu, do rodziców. Cieszyli się nim wszyscy krewni i dumni byli z niego. Ale po kilku tygodniach Knut poczuł się zmęczony tymi wszystkimi rodzinnymi pochwałami i podwieczorkami urządzanymi na jego cześć, i wyjechał na odpoczynek do małej wsi, do tej samej, w której dziesięć lat temu — kiedy to uzyskał właśnie tytuł inżyniera — przeżył dziwną przygodę.

I znowu zamieszkał w oberży „Pod trzema butelkami”, w tym samym pokoju narożnikowym o dużych trzech oknach, z widokiem na góry, z tym samym skrzypiącym łóżkiem, które było dla niego za krótkie.

Nic się tutaj absolutnie nie zmieniło. Jak przedtem, grzebały kury w ogrodzie na zagonach, a młoda tłusciutka gospodyni przychodziła je przepędzać, jak przedtem wróble obsiadały próg kuchni oberży, czekając na okruszyny, jak dawniej pod dachem oberży mieszkali jaskółki.

Tylko Knut zmienił się tak dalece, że gospodarz oberży go nie poznał.

Dzień był wymarzony, taki prawdziwie wakacyjny. Łąki były pokoszone, ludzie kosili zboże, ptaki śpiewały, świeższe brzęczały. Spokojnie było i miło.

Knut doszedł do lasu, gdzie na samym wstępie stała brzoza, nie — teraz już wspaniała z brzoźki wyrosła brzoza; dziesięć lat to nie fraszka! Spojrzał na pień, serce wycięte przed dziesięć laty widniało z daleka, litery wycięte w sercu zarosły, tylko data widniała jeszcze wyraźna, jak gdyby nie chciała nigdy zagać. Opodal stała lipa, obsypana kwieciami, pachniała tak zawrotnie, tak samo, jak przed dziesięć laty pachniało siano.

Poprzez łąkę biegnie Helga, za nią młody, dopiero co po pracy dyplomowej — inżynier. To on, Knut. Pędzili, włosy Helgi rozwiązały się na wietrze, Helga padła na powiązane w snopy siano.

Podczas kiedy Helga oczyszczała z trawy sukienkę, on wycinał w brzozie serce. I dwa tygodnie następne były pełne uroku pierwszej miłości i Knut wiedział, że tylko Helga może zostać jego żoną.

Pewnego dnia Helga nie przybyła pod las. Knut zaniepokojony udał się do gospodarza, u którego mieszkała. Niestety, panią wyjechała w nocy, pieniądze pozostawiła na stole i karikę, że na skutek telegramu wyjeżdża. Knut był przerażony. Do niego nic, żadnego listu kartki nawet żadnej. Pobiegł na kolej. Kierownik małej stacji pamiętał.

— Panią o jasnych włosach wyjeżdżała, wzięła bilet do Kopenhagi.

— Do Kopenhagi... Prawda, mówiła, że tam jest jej ojciec. Matki nie miała. Pojechał Knut do Kopenhagi, ale jak wyszukać pannę Helgę kiedy nie znał jej nazwiska. W tych szczęśliwych godzinach nie pytał ją o nazwisko, mieli na to jeszcze czas, chcieli przecież pozostać we wsi jeszcze kilka tygodni. Co prawda to raz widział jej nazwisko, napisane na liście, otrzymanym od ojca. — Brzmiało krótko, jakby Hitte, czy Witte. Dla niego Helga była Helgą, ukochaną małą dziewczyną, najdroższą na świecie, a teraz jej nie było. Może nie kochała go, może chciała takim sposobem zerwać przygodę wakacyjną? Wrócił do wsi, listu nie było. Knut, młody w doświadczeniu powiedział sobie:

— Zegnął Helgę miałas i ty swą przygodę wakacyjną. Potem pojechał do domu, a z domu za granicę z najsilniejszym postanowieniem, aby o dziewczynie zapomnieć jak najprędzej.

Takie oto myśli przechodziły przez głowę Knuta, teraz kiedy po dziesięciu latach przyjechał na miejsce, w którym poznał pierwszą miłość. Tutaj oto po raz pierwszy w życiu zabiło mu serce żywiej, goręcej na widok czerwonych ust dziewczyny, tutaj! zrodziło się w nim pragnienie posiadania dziewczyny, jako żony tutaj stał się mężczyzną.

Spyta się o Helgę, ale na pewno jest już dawno zamężna, gdy tymczasem on nie wziął sobie żony, jak gdyby czekał na coś, na kogoś, na królową z bajki, która miałaby takie same oczy jasne, jak niewierna Helga, także włosy i także usta.

Ze wsi wyszła mała dziewczynka, jasne włosy spływały jej po plecach, w rękę trzymała dzbanek do mleka. Dziwnie lekki chód miało to dziecko.

— Dziecko miasta — pomyślał Knut, kiedy mała zbliżyła się do niego, tak pewnie wyglądała Helga, kiedy miała tyle lat, co ta mała.

Dziewczynka powiedziała:

— Dobry wieczór!

— Dobry wieczór mała — odpowiedział Knut. — Skąd ty jesteś? Przecież nie ze wsi.

— Z Kopenhagi? Patrzcie państwo, a jak ty się nazywasz?

— Helga Hitte.

Z ust Knuta wypadła fajka. — Dziewczynka pochyliła się i podała mu ją.

— Czy panu słabo.

— Nie, to znaczy na chwilę było mi słabo, ale teraz minęło. Czy twoja mamusia także jest tutaj?

— Naturalnie, proszę pana, nigdy bym nigdzie nie pojechała bez mojej mamy. Mieszkamy w tym czerwonym domku.

Knut zadrżał na słowa, jakie teraz wydobyły się z jego zacisniętych ust. Jaką otrzymała odpowiedź?

— A twój tatuś?

— Nie mam tatusia, mamusia mówi, że tatuś umarł.

— Czy znałaś ojca?

— Nie, proszę pana.

— Ile ty masz lat?

— Dziewięć.

Dziewczynka patrzyła ze zdziwieniem na twarz obcego; jakaż blada była teraz i zmieniona.

— To dobrze się składa kochanko, znam twoją mamę i zaraz pojedziemy do niej oboje.

Po drodze wszystkimi siłami serca swego, każdym ruchem i myślą walczył o zdobycie serca tego dziecka. I zdobył je. Mała wyczuła, że ten mężczyzna jest dla niej kimś bliskim. Uśmiechnęła mu rękę, i tak w zgodzie i harmonii kroczyli ku wsi.

Knut wstrzymał oddech, kiedy za małą dziewczynką wkroczył do ogrodu, gdzie miała być Helga — Helga matka.

Siedziała w fotelu, zaczytana. — Podniosła głowę, mała stanęła przy jej boku.

— To ja jestem — powiedział Knut — ja Knut Ramson.

— Ty? — powiedziała i zbladła, a potem posłała dziewczynkę do domu, aby pozostała w nim tak długo, aż ją zawoła.

— Idź kochanie — powiedziała — gospodyni chciałaby ci pokazać małe kurczątka, jak się kładą spać.

Dziecko wybiegło, rzucając raz jeszcze ciekawe spojrzenie na Knuta.

Teraz oni oboje patrzyli na siebie badawczo. Helga była piękna, piękniejsza niż wówczas dzieckiem prawie jeszcze będąc, podlotkiem nieco sztywnym. On dorosły, postawił na skroniach mężczyzna. Życie w Buenos Aires nie było łatwe.

Od słowa do słowa doszli do tego, że los na nich się zawiał, bo Helga musiała wyjechać, gdyż doktor wzywał ją do łóżka umierającego jej ojca. Napisała list przez Olafa, chłopaka od pasania krów. Ale chłopak widać list zgubił. Knut nigdy go nie czytał. Potem kiedy zrozumiała, że zostanie matką pisała do jego rodziców, ci podali jej adres Knuta w Buenos Aires. Pisała i tam, ale list wrócił z dopiskiem: Adresat nie żyje. Więc pogodziła się z losem. Wyjechała z Kopenhagi, mała przyszła na świat na wsi, majątek odziedziczony po ojcu, pozwala jej na spokojnie życie, tylko serce ją bolało zawsze, że ten jedyny, pierwszy mężczyzna w jej życiu, oszukał ją. Knut listu nie odebrał. I Helga i Knut siedzieli teraz głęboko wzruszeni, aż ręka mężczyzny odszukała rękę kobiety i spłoty się obie dłonie na dół i niedół, na długie, szczęsne życie. I zawołała mała.

— Dziecko — powiedziała matka — patrz to jest ojciec twój, myślałam, że umarł, ale on żyje i powrócił do nas.

Dziewczynka zarumieniała się, i podnosząc oczy na ojca, zapytała:

— A ojciec zostanie z nami?

— A mam zostać? — zapytał Knut.

— O tak — powiedziała dziewczynka i przytuliła się do ojca.

I Knut poszedł do domu, trzymając każdą ręką jedną Helgę.

A w pokoju o niskim pułapie i zielonymi gałązkami przystrojonych ścianach, siedziało troje szczęśliwych ludzi i snuło plany na przyszłość.

Zioła lecznicze

Niewyzyskanym źródłem dochodu

Do dziedziny niewyzyskanych naturalnych bogactw należy bezsprzecznie zielarstwo — uprawa i zbieranie ziół leczniczych.

W dziedzinie tej mamy jeszcze wiele do odrobienia.

Przed paru jeszcze laty mimo ogromnego zasobu ziół leczniczych importowaliśmy je z zagranicy. Częstokroć zdarzały się wypadki, że wywożono z Polski zioła w stanie surowym, a kupowaliśmy je potem z za granicy, jako przedni surowiec niemiecki. I za nietrudne czynności jak kranie i proszkowanie ziół musieliśmy płacić wysoki haracz.

Dziś stan ten uległ zmianie na lepsze, chociaż jeszcze importujemy z zagranicy leków gotowych za sumę 70 miln. zł rocznie, w tym preparatów ziołowych na sumę 4 miln. zł i olejków eterycznych na sumę przeszło 1 miln. złotych.

Obecnie zbiór roślin leczniczych dziko rosnących jest dość poważny i dla ubogiej ludności wiejskiej stanowi poważne nieraz źródło dochodu.

Rośliny te jednak nie mają dużej wartości i nie nadają się do eksportu, gdyż nie dają jednolitego surowca, nie mają więc znaczenia przemysłowego, a tylko zużywane są na miejscu w celach leczniczych.

Wartość tego zbioru można wydatnie podnieść przez przygotowanie kadr zbieraczy — fachowców i przez odpowiednią kontrolę ze strony czynników do tego powołanych. Wg. danych PKZ, na dzień 31 grudnia 1937 r. liczba zarejestrowanych zbieraczy wynosiła: 30 osób i instytucji, które prowadzą akcję zbioru ziół leczniczych dziko rosnących, 85 osób, które uważają się za zbieraczy zawodowych i 940 niewykwalifikowanych zbieraczy.

Zapotrzebowanie roślin leczniczych jest coraz większe i nierzadko transport wynosi tysiące kg. A zapotrzebowanie to zwiększy się jeszcze wielokrotnie, gdyż ziołolecznictwo staje się coraz popularniejszą formą leczenia. Biorąc lek naturalny będzie zawsze lepszy niż lek sztucznie otrzymany. Obecnie musimy zauważyć jakby odzyskanie ziołolecznictwa częstokroć notujemy wypadki takie, gdzie leki syntetyczne zawiodły, a roślinne pomogły.

Dlatego musimy przejść ze zbioru dzikiego na planowo pomyślaną uprawę. Widzimy więc, że zielarstwo staje się teraz fachem wymagającym dzisiaj znajomości roślin i gleby, no i rozumie się, wymagającym znajomości rynku i jego zapotrzebowania.

Hodowla ziół daje nieraz kilkakrotnie większy dochód z ha niż uprawa zbóż. W Polsce istnieją idealne po prostu warunki do uprawy na szeroką skalę, możemy tu wyzyskać wszelkie nieużytki,

gdyż hodowlę przeprowadza się nie tylko na ziemi ornej, ale w zależności od wymogów roślin na torfowiskach, łąkach, błotach i po lasach.

Według statystyki P.K.Z. w roku 1936 pod uprawą roślin leczniczych było 617 ha, a produkcja wynosiła 9432 q, ilość plantacji indywidualnych wynosiła 254. Ilość ta w r. 1937 wzrosła do 366. Na pierwszym miejscu jest woj. łódzkie z 94 ha, dalej warszawskie z 86 ha, najmniej ma woj. śląskie 0,5 ha.

Na ogólną sumę 366 plantacji największy odsetek stanowią plantacje mniejsze od 1 do 25 akrów, gdyż wynoszą one 59 proc. Świadczy to o wybitnym udziale drobnych gospodarstw, udział ten uwidoczni się lepiej w porównaniu z

wiejskimi plantacjami powyżej 50 ha, których ilość wynosi 0,5 proc. ogółu.

Wiosenny jarmark wileński był przełogiem naszego dorobku na tym polu i wypadł on dobrze, szczególnie podkreślenia godnym jest fakt zainteresowania się jarmarkiem i wystawą drobnych rolników.

Obecnie już eksportujemy zioła do wszystkich niemal państw europejskich a nawet i pozaeuropejskich. Eksport nasz jest większy od importu o pół miliona złotych. Ale to wszystko nie wyczerpuje nawet w części naszych możliwości. Polska powinna się stać jednym z największych eksporterów ziół. Powinniśmy wykorzystać nasze bogactwo naturalne do maksimum.

Sensacyjny proces o przemyt klejnotów z Hiszpanii

WILNO — 9.10 — W sobotę w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpoczął się sensacyjny proces w sprawie wielkiej afery przemytu drogich kamieni, złota i pereł z Hiszpanii, ujawnionych na stepsie w żydowskim banku w Wilnie.

Trzech z pośród oskarżonych, zamieszkuje stale w Hiszpanii, a mianowicie: Grzegorz Landau, Jakub Sales, student IV roku prawa uniwersytetu madryckiego i bankier z San Sebastian Ramon Blaz. Czwartym oskarżonym jest wileński Żyd. dyr. tekturowni w Olkienkach, Dawid Bunimowicz, który nie stawiał się na rozprawę sądową.

Oskarżonym zarzuca się przemykanie klejnotów z Hiszpanii do Polski, przy omijaniu opłat celnych. Klejnoty wartości około 200.000 zł. przywieziono do Gdyni na statku „Wilja” z Walencji, po czym konspiracyjnie przesłano je do Wilna pod adresem Dawida Bunimowicza, brata znanego w Wilnie żydowskiego bankiera, Tobiasza Bunimowicza i... „honoro wego konsula hiszpańskiego”.

Bunimowicz klejnoty ukrył w safe-cie banku.

Oskarżony tłumaczy się, iż skarb z klejnotami i drogimi kamieniami nale

ży do bankiera Plazo, który będąc zrujnowany podczas wojny domowej w Hiszpanii, wywiózł do Polski część ro dzinnych klejnotów, aby w ten sposób zabezpieczyć je przed konfiskatą na rzecz z którejkolwiek stron walczą-cych.

Na początku rozprawy sądowej, adw. Engiel wystąpił w wnioskiem, aby Sąd przesłuchał w charakterze świadka Jana Vigulliasa, sierżanta armii gen. Franco i uciekiniera z Hiszpanii rządowej, obecnie zamieszkującego w San Sebastian. Rości bowiem on pretensje do zakwestionowanych klejnotów i ma na to dowody. Według oświadczenia mec. Engla, przyjechał on specjalnie z San Sebastian do Wilna celem wzięcia udziału w rozprawie sądowej, w charakterze świadka. Sąd przychylił się do tego wniosku. Zaproszono tłumacza hiszpańskiego. Zaraz potem prokurator Popow wystąpił z sensacyjnym wnioskiem, aby rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd również i do tego wniosku przychylił się.

Sąd ogłosił wyrok u niewinniający wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Ramona Plasa, który skazany został na 1.000 zł grzywny.

Nowe rozporządzenie o przemieszaniu zbóż i wypięku pieczywa

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych podpisał rozporządzenie o przemieszaniu pszenicy i żyta oraz o wypięku pieczywa, wydane na podstawie ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku z sierpnia 1938 r.

Rozporządzenie przemiatowe zezwala przemiatać pszenicę, przeznaczoną do obrotu handlowego tylko na maki gatunków odpowiadających standartom gield krajowych.

Jednocześnie zakazany zostaje przemiat żyta na maki gatunków niższych, aniżeli 55 proc. Wyjątek stanowi przemiat żyta na maki razową, stanowiącą 96 proc. wymiat z oczyszczonego ziarna.

W związku z tymi ograniczeniami zakazany został wypiek wszelkiego rodzaju pieczywa z maki nieodpowiadającej normom określonym w rozporządzeniu.

Z poszczególnych gatunków maki do puszczonej do obrotu może być wytwarzane pieczywo jednogatunkowe (pszenne lub żytnie), bądź mieszane (pszenno-żytnie). Pieczywo, z wyjątkiem bułek, winno być oznaczone nazwą maki, z której zostało utworzone.

W zakładach piekarskich został również wprowadzony zakaz używania otrąb żytnich jako podsypki przy wypięku chleba.

Przemiat żyta i pszenicy dla celów eksportowych na cele wojskowe oraz dla potrzeb własnych gospodarstwa wiejskiego nie podlega nowym ograniczeniom.

Przedsiębiorstwa przemiatowe obowiązane są na opakowaniu maki przeznaczonej dla obrotu handl., podać procentową wartość wymiatu, „jeśli wymiat przeznaczony jest na eksport lub dla wojska — należy podać jego przeznaczenie.

Za naruszenie przepisów nowego roz-

porządzenia przewidziane są sankcje karne do 3 tys. zł. grzywny, lub do 3-ich miesięcy aresztu, przy czym może być również zarządzone konfiskata maki i wypięku niezgodnego z nowymi normami przemiatowymi.

Rozporządzenie wejdzie w życie w 30 dni po ogłoszeniu, anulując jednocześnie obowiązujące dotychczas rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 sierpnia 1938 r. przemiat pszenicy i żyta.

Kredyty na zakładanie sadów

Wobec nadejścia jesiennego okresu zakładania sadów, Państwowy Bank Rolny uruchomił specjalny kredyt na zakładanie sadów.

Kredyt na zakładanie sadów uzyskać można za pośrednictwem zainteresowanych organizacji rolniczych we wszystkich oddziałach P.B.R., lub przy pośrednictwie komunalnych kas oszczędności oraz kas spółdzielczych, które przyjęły na siebie rozprawienie tych kredytów. Kredyt udzielany jest dla sadów o przestrzeni nie mniejszej niż pół ha (50 drzew), przy czym oprocentowanie wynosi 4 i pół proc. plus koszt pośrednictwa K.K.O., lub kas spółdzielczych, który nie przekracza 1 i pół proc. Kredyt udzielany jest na okres 4 lat, spłacalność następuje w 6 różnych ratach, przy czym pierwsza rata płatna jest w półtora roku po posadzeniu sadu, a następnie 5 rat w odstępach co pół roku. Kredyt nosi charakter zobowiązania wekslowego, które zaopatrzone powinno być w podpisy dwóch osób majątkowo odpowiedzialnych.

Katolicki Uniwersytet Ludowy w Proboszczewicach

PŁOCK (KAP). W niedzielę dn. 23 bm. w Proboszczewicach k/Płocka odbędzie się poświęcenie i otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Ludowego, powstałego z inicjatywy J. E. ks. arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego i zorganizowanego przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Płocku.

Uczelnia ta dzwignięta została na wsi w uroczej okolicy na terenie użyczonym przez Ministerstwo Rolnictwa ofiarą wysiłkiem całego społeczeństwa diecezji płockiej. Będzie ona placówką kulturalno - oświatową, która pobudzi wś mazowiecką do apostolskiego boju o naprawę dusz, do wyższej twórczej pracy dla państwa polskiego i do szlachetnej walki o podniesienie poziomu życia duchowego, kulturalnego i gospodarczego ludności rolniczej. Celem jej jest wychowanie i wykształcenie takiego typu młodzieży, która będzie umiała żyć prawdziwie po katolicku i pełnić rolę przodowniczą we wszystkich przejawach życia religijnego, społecznego i obywatelskiego swojej wsi, parafii i gminy.

Usilnym dążeniem wychowawców jest budzenie w młodzieńcych sercach słuchaczy głębokiej miłości Boga, bliźnich i ojczyzny; wpajanie w nich umiłowania sprawiedliwości w życiu rodzinnym, sąsiedzkim, społecznym i gospodarczym; umysłowe i duchowe przygotowanie młodzieży do przodowniczego uczestniczenia w społecznej działalności Kościoła i w budowaniu potęgi narodu polskiego.

Program kursu obejmuje następujące działy:

Podstawowe zagadnienia religijne, odpowiednio dobrane dla młodzieży. — Historia Polski na tle dziejów powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem przeszłości wsi polskiej. Język ojczysty i literatura narodu polskiego, ilustrowana wspólnym czytaniem najcenniejszych utworów. Zagadnienia ekonomiczne i katolicka nauka społeczna. Nauka o Polsce

współczesnej. Życie społeczno - religijne w parafiach, dekanatach i diecezji. Praca w organizacjach katolickich. Światły i czynny obywatel państwa w życiu gromady, gminy i powiatu. Praktyczne wiadomości z rolnictwa, rachunków i kalkulacji gospodarczej do zastosowania w zagrodzie wiejskiej. Słuchacze korzystając będą w tej dziedzinie nie tylko z wykładów, ale i podczas zajęć praktycznych w ogrodzie i gospodarstwie rolnym, prowadzonym przy Uniwersytecie. Na kursach żeńskich dodatkowo podaje się wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego i robótek. Społeczno - gospodarcze życie wsi polskiej i jej rola w obronie kraju. Ruch spółdzielczy ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości rolniczej. Higiena i kultura w życiu wiejskim. Sposoby przyjemnego i pożytecznego wykorzystania chwil wolnych od pracy (czytelność, świetlica, sport, śpiew itp.). Podczas zajęć samokształceniowych i świetlicowych przewidziane są samodzielną referaty słuchaczy, dyskusje, czytanie książek i czasopism, śpiewy, inscenizacje, amatorski teatr ludowy itp. Ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą codziennie ze względów higienicznych i zdrowotnych.

Katolicki Uniwersytet Ludowy w Proboszczewicach prowadzić będzie każdego roku dwa kursy. W okresie zimowym (od października do marca) kształcić się młodzież męska, w okresie letnim (od kwietnia do lipca) młodzież żeńska. Młodzież męską przyjmuje się powyżej 18 roku życia, a młodzież żeńską od 17 roku.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie co najmniej czterech oddziałów szkoły powszechnej. Pierwszeństwo mają druhowie K.S.M.M. i drużyny K.S.M.Z.

Oplaty kursowe zostały specjalnie dostosowane do wiejskich warunków materialnych. Są one niewątpliwie niskie. Uczestnicy kursów K.U.L. zobowiązani są do uiszczenia wpisowego oraz opłaty miesięcznej w wysokości 40 zł.

Rolnicy z Małopolski wskazują ujemne skutki opłat przemiatowych

W związku ze zmianą statutu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, odbywają się obecnie na całym terenie Małopolski nowe wybory do władz Okręgowych Towarzystw Rolniczych. Udział w zebraniach jest bardzo liczny, co wskazuje na ożywione zainteresowanie rolników działalnością własnej organizacji. Przebieg zebrań jest bardzo poważny.

Cechuje je głęboka troska o stan rolnictwa. Dużo uwagi poświęca się sprawie cen zbóż, podkreślając, że wprowadzone opłaty od maki i kaszy nie tylko, że nie przyniosły pożądanego rezultatu, ale przyczyniły się raczej do dalszej obniżki cen zbóż, gdyż zostałyby przetrzymane przez przemysł młynarski na producentów.

Kasę wagi 250 kilogramów wynieśli złodzieje oknem z probostwa

MODRZE, 6.10. — W nocy z wtorku na środek złodzieje, włamali się do tutejszego probostwa i przez okno od piwnicy dostali się do holu, skąd wtargnęli do biura ks. prob. Cz. Sroki, gdzie znajdowała się szafa żelazna, własność kościoła parafialnego.

Szafę, ważącą przeszło 5 ctr. złodzieje wynieśli oknem, po czym taczka, zabraną z podwórka murarza Stachowiaka, za wzięli na miejscowy cmentarz odległy od probostwa o około 500 metrów.

W szafie ogniotrwałej znajdowały się cztery kielichy mszalne, papiery, warto-

ściowe, akta kościelne i około 1600 zł. gotówki.

Na cmentarzu, włamywacze rozpruli część szafy ogniotrwałej i zabrali gotówkę. Papiery wartościowe i akta porozrzucali po cmentarzu. Naczynia liturgiczne, znajdujących się w dalszych przedziałkach szafy, złodzieje, widocznie spłoszeni, nie zdążyli już zabrać.

Wykryciem sprawców śmiałej kradzieży zajęła się policja ze Stęszewa oraz policja z Poznania, która przybyła na miejsce z psem policyjnym. Dochodzenia na miejscu przeprowadza nadkomisarz PP., Bączkowski przy pomocy podkomisarza Kamali. Policja aresztowała czterech podejrzanych osobników. Nazwisk ich, ze względu na dobro śledztwa pierwotkowego, dobiegającego już końca, na razie nie możemy podać.

Zakazany zjazd S. N. w Gębicach

W niedzielę, dnia 2 października miał się odbyć w Gębicach (pow. mogileński) zjazd obwodowy członków Stronnictwa Narodowego, połączony z uroczystością poświęcenia proporcy koła gębickiego.

W sobotę nadszedł ze starostwa mogileńskiego zakaz odbycia uroczystości. Starostwo umotywoowało swój zakaz względami na spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Liczba zwierząt domowych w Polsce

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że na podstawie tymczasowych obliczeń danych rejestracji zwierząt gospodarskich, według stanu z dn. 30 czerwca rb., ogółem zwierząt gospodarskich w Polsce przedstawiało się następująco: (w tys. sztuk — w nawiasach dane za 1937 r.): konie ogółem 3.910 (3.889), w tym zrebietła do jednego roku 315 (296), bydło rogate ogółem 10.540 (10.573) w tym cielęta do jednego roku 1.520 (1.667), trzoda chlewna ogółem 7.488 (7.696) w tym prosięta do 6 miesięcy 3.772 (4.105), owce 3.400 (3.188), kozy 417 (406). Dane te są prowizoryczne i po ukończeniu obliczeń szczegółowych mogą ulec jeszcze zmianom.

DZIECI W ZOO



Oryginalna scena z karmienia żyrafy przez dzieci, które do tego celu musiały użyć drabiny.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Nar.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-1f.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów — Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.